

Drodzy Braterstwo, Szanowni Czytelnicy!

Za kilkanaście dni wkroczyliśmy w progi Nowego Roku 1993. Wszyscy wiemy, jaki był rok miniony; dla jednych radosny, dla innych smutny, dla jednych błogosławiony, dla innych stracony; jedni osiągnęli swe cele, inni pogrzebali nadzieje - tak jak zwykle. Niebawem zaś otworzy się przed nami nowa szansa, Nowy Rok, nowa nadzieja. Bóg doda do naszego życia jeszcze jeden okres między wiosną a zimą, jeszcze jeden czas obiegu Ziemi wokół Słońca. Nie sposób przewidzieć, jaki będzie ten zbliżający się rok. Jedno wszakże jest pewne. Niezależnie od dążeń ludzi, niezależnie od postępu czynionego przez ofiarowanych, rok ten znów przybliży nas o kolejne 365 dni do upragnionego celu Planu Wieków, przedmiotu modlitwy wszystkich chrześcijan, do błogosławionego Królestwa Bożego, którego pierwszy etap - czas naprawienia wszystkich rzeczy - powoli ogarnia już swym wpływem coraz to szersze masy ludzi, wyczekujących tyle nieświadomie, co gorąco objawienia się synów Bożych.

Jeżeli czegoś chcielibyśmy życzyć naszym Czytelnikom, to przede wszystkim osiągnięcia tego właśnie celu. Dla niektórych z nas rok ten będzie może ostatnią próbą trwania w podążaniu za Mistrzem. Dla tych Królestwo jest już na wyciągnięcie ręki. Inni będą czynili mozolne wysiłki, aby postąpić naprzód na w drodze ofiarowania. Tym przypominamy słowa św. Pawła: „*To czynicie, wiedząc czas, iż już przyszła godzina, abyśmy się ze snu ocucili ... Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości*” - Rzym. 13:11-12. Wiedźcie, że tylko od waszego postępu w łasce i znajomości zależy, na ile osobiście do was przybliży się upragnione Królestwo. Są zapewne między naszymi Czytelnikami i tacy, którzy błądzą jeszcze po bezdrożach tego świata, nie trzymając mocno w dłoni pochodni Słowa Bożego. Takich, za radą apostoła, napominamy, aby „*nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali, bo... oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia*” - 2 Kor. 6:1-2. Pamiętajcie, że i wy jesteście potrzebni Bogu w jego wielkim dziele zbawienia. Może i na was oczekuje jeszcze Boża cierpliwość czasów ostatecznych.

Na koniec przypominamy wszystkim stare żydowskie życzenie, które powtarzane było w niewoli rękrocnie przy okazji święta Paschy: „*Następny rok w Jeruzalemie*”. Naszą nadzieją jest Nowe Jeruzalem, miasto zstępujące z nieba, przystrojone jak Oblubienica dla swego Wybranego. W Nowym Jeruzalem znajdzie się nadzieja życia wiecznego i szczęścia dla wszystkich, małych i wielkich, biednych i bogatych, Żydów, chrześcijan i pogan. W jego bramy nie wejdą tylko ci, którzy w zapamiętaniu grzechu nie odwrócą się od występnej drogi zła. Nowe Jeruzalem, którego węgielnym kamieniem jest ofiara Chrystusa, niebawem już przyniesie rozwiązanie wszystkich problemów, z jakimi bezskutecznie zmagają się znękaną grzechem ludzkość. Takiego Miasta oczekiwali mężowie Starego i Nowego Testamentu, takiego miasta oczekujemy i my, żyjący w przededniu jego ustanowienia dla wszystkich narodów i języków.

Dlatego też naszym życzeniem dla was w progach Nowego Roku 1993 niech będzie nowe życzenie: *Następny rok w Nowym Jeruzalemie!*

Redakcja

Przypomnienie o prenumeracie

Pragniemy powiadomić naszych czytelników o zasadach prenumeraty czasopisma „Na Straży” oraz pisma dla młodzieży „Wędrowka za Panem” na rok 1993.

Zamówienia prosimy dokonywać na załączonych formularzach. O ich wypełnienie prosimy także stałych czytelników naszego czasopisma. W miarę możliwości prosimy o dokonywanie zamówień zbiorowych (dla zgromadzeń, podobnie jak w latach poprzednich).

Opłata za roczną prenumeratę czasopisma „Na Straży” wynosi 30.000,- zł, a pojedynczy egzemplarz kosztuje 5.000,- zł. Opłata za roczną prenumeratę pisma „Wędrowka za Panem” wynosi 12.000,- zł, a pojedynczy egzemplarz kosztuje 2.000,- zł. Wpłaty na prenumeratę prosimy dokonywać na konto Zrzeszenia, którego numer zamieszczany jest na ostatniej stronie każdego wydania „Na Straży”.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: I Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Prenumerata roczna zł. 30.000,-



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

STYCZEŃ-LUTY

1993 NR 1

SPIS TREŚCI: • Nie odrzucam łaski Bożej • Wielkie znaczenie miłości • Śpiewajcie nam pieśni Syonu • Czas wtorej obecności • Mały róg • Okrutna korektorka • Sposoby usuwania naszych duchowych obrażeń • Człowiek stworzeniem Bożym • Wspomnienia z podróży na Ukrainę i do Rumunii •

Nie odrzucam łaski Bożej

Przy łasce i błogosławieństwie Boga zakończyliśmy stary rok 1992. Wchodząc w rok następny, wspomnijmy na słowa Psalmu 31:16: „*W rękach Twoich są czasy moje*”; niechaj będą one naszym chrześcijańskim hasłem w Roku Pańskim 1993. Początek roku to najodpowiedniejsza pora do poważnych rozmyślań, tak o rzeczach minionych jak i o tych, co są jeszcze przed nami. Mamy okazję zrobić obrachunek i złożyć przed Panem nowe postanowienia i śluby.

Na początku minionego roku przywódcy rządów różnych państw, tak samo politycy, finansisci, przemysłowcy i działacze religijni mieli wielkie nadzieje na stworzenie dobrobytu dla społeczeństwa. Liczyli na dialog i bezpieczeństwo w swoich narodach. Nadzieje te zawiodły na całej linii. Sami z przykrością stwierdzają, że rok bieżący nie tylko że nie przyniósł dobrobytu, lecz powiększył kryzys i bezrobocie. Ludzie są niezadowoleni, strajkują, buntują się, wychodzą na ulice i domagają się swoich praw. Siły anarchizujące rosną i potężnieją. Obserwując drzewo figowe - naród izraelski, a tak samo i inne drzewa - inne narody, możemy powiedzieć, że wiele proroctw, dotyczących działalności Pana i czasów ostatecznych, wypełniło się.

Biedny i stroskany świat nie wie, że na wielkim zegarze nakreślonego planu Bożego zbliża się godzina wielkiego wyzwolenia ludzkości z grzechu, skażenia i śmierci. Czujne oko wielkiego Wodza i Króla obecnego po raz wtóry obserwuje przebieg zdarzeń na całym świecie. Gdy rozhukane wichry władz szatańskich i namiętności ludzkich dojdą do najwyższego napięcia, wtedy powstanie Ten, który zdolny jest uciszyć burzę, jak to uczynił kiedyś na morzu Galilejskim (Mat. 8:23-26).

Zastanawiając się nad minionymi doświadczeniami, a także błogosławieństwami, możemy wznieść serca nasze ku Bogu z wdzięcznością, że „*zachował przy zdrowiu dusze naszą, a nie dał się powinąć nadze naszej*” - Ps. 66:9. Z pewnością, ci, którzy znają prawdę i chwalebny plan Bożego zbawienia, mają powód do dziękowania Bogu za jego pomoc w utrzymaniu pierwotności. Czyż nie jest to błogosławieństwem, że znajomość planu Bożego jest dla nas tarczą i puklerzem w tej godzinie pokuszenia (Obj. 3:10), w tej ogólnej próbie, jaka przyszła na wierzących i na cały świat? Pomimo że trudności wynikłe z ogólnego kryzysu dotknęły w większym lub mniejszym stopniu tak-

że i nas, to jednak nie powinny powodować u nas takiej goryczy jak u ludzi światowych.

Jeżeli serca i myśli nasze zwrócone są na rzeczy niebieskie, to utratę choćby najlepszych rzeczy ziemskich przyjmujemy ze spokojną rezygnacją i cichym poddaniem się pod opatrzność Boga. Ziemskie niepowodzenia, jakie spotykają świat i nas samych, z jednej strony sprawiają nam przykrość, lecz z drugiej są powodem radości, bo według nauki Św. Ap. Pawła są oznaką rychłego wyzwolenia: „*Samo stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia na wolność chwały dzieciak Bożych*” - Rzym. 8:21.

W progu Nowego Roku prawie wszyscy dokonują obrachunków swoich spraw i interesów, czynią plany i badają widoki na przyszłość. Jako uczestnicy wielkich zawodów o nagrodę wysokiego powołania zbadajmy dotychczasowy nasz bieg wąską drogą. Chciejmy zauważyć, ile odnieśliśmy zwycięstw, a ile porażek? Pożyczmy jak najlepsze plany i postanowienia. Uczynimy dodatkowe przysięgi i śluby. Zbadajmy, jaka jest nasza wiara. Jeżeli słaba, uczynimy postanowienie udać się po wzmocnienie do skarbnicy Słowa Bożego. Przekonajmy nasz umysł i serce, że nadzieje nasze, położone w Bogu i Jego obietnicach, nie są daremne ani zawodne. Wypełniające się proroctwa i wydarzenia na świecie przekonująco świadczą, że Słowo Boże jest prawdziwe i ma wielką moc, sprawującą zbawienie.

Aby korzystać z łaski Boga, widzieć i rozumieć duchowe rzeczy, spostrzec urzeczywistnienie naszych nadziei, musimy przeegzaminować się w świetle słów św. Pawła zapisanych w liście do Hebrajczyków 12:15-16: „*Baczcie, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej, żeby jakiś gorzki korzeń, rosnący w górę, nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalato się wielu. Żeby nikt nie był rozpustny lub lekkomyślny jak Ezaw, który za jedną potrawę sprzedał pierworodztwo swoje*” (NP).

Z DAŁA OD ŁASKI BOŻEJ

Łaską jest to, co nam się nigdy nie należało, a otrzymujemy. Łaska okazana jest przez wyższego niższemu. Nasz żywy Bóg jest nam przychylny, życzliwy, wyrozumiały, łagodny, pobłażliwy, miłosierny, pełen miłości i pokoju. Według sprawiedliwości Bożej drogą dziedziczną weszliśmy pod wyrok śmierci Adamowej i to nam się należało, a Bóg nas umiłował, posłał Swojego Syna, Jezusa Chrystusa, który przez swoją ofiarę otworzył nam możliwości wejścia w stan łaski. Jan Chrzciciel świadczył i wołał: „*Ten to był, o którym powiedziałem: Ten, który za mną idzie, był przede mną, bo pierwsi był niż ja. A z Jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską*” - Jan 1:15-16 (NP).

Okup złożony jako odpowiednia cena, zadawalająca Boską sprawiedliwość, jest tą wielką pełnią, z której wszyscy korzystamy. Jest to wielka łaska dla człowieka, szczególnie dla tych, którzy w wieku Ewangelii zawarli przymierze z Bogiem. Wysokie powołanie jest tą następną łaską, w której Bóg nas powołał ku:

- „*społeczności Syna Jego, Jezusa Chrystusa*” - 1 Kor. 1:9,
- „*ku pokojowi nas powołał Bóg*” - 1 Kor. 7:15,
- „*ku wolności powołani jesteście, bracia*” - Gal. 5:13,
- „*bo nas nie powołał Bóg ku nieczystości, ale ku poświęceniu*” - 1 Tesal. 4:7,

- „*chwycić się żywota wiecznego, do którego powołany*” - 1 Tym. 6:12,
- „*który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości*” - 1 Piotr. 2:9,
- „*ku cierpieniom*” - 1 Piotr. 2:20,21,
- „*który was powołał do swego Królestwa i Chwały*” - 1 Tesal. 2:12.

Czy to nie jest wielka łaska? Ap. Paweł mówi jeszcze o innych łaskach, np.: „*A bywają usprawiedliwieni darmo z łaski jego przez odkupienie, które się stało w Chrystusie Jezusie*” - Rzym. 3:24. „*Abyśmy usprawiedliwieni będąc łaską Jego, stali się dziedzicami według nadziei żywota wiecznego*” - Tytus 3:7. Jasno wynika z tych wersetów, że usprawiedliwienie jest łaską. Z pewnością, do łask Bożych możemy zaliczyć splodzenie z Ducha Św., pomazanie, pojednanie, zmartwychwstanie, restytucję, itd.

Nauką Pana i apostołów jest, że wszystkie błogosławieństwa są z Boskiej łaski. Bóg dał nam przywilej zaznać szczęścia, radości, pokoju, łagodności, cierpliwości, dobroci, itd.. Dał nam wiele sposobności służenia Panu, braciom, biednym i słabym, a wszystko w celu, abyśmy trwali w jedności, a przez to zmierzali do doskonałości, „*...połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce*” - 1 Piotr 1:13 (NP). Bądźmy trzeźwymi, „*...żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej*”. Cóż nas może oddalić od łaski Bożej? Z pewnością, niewierność tj. odstępstwo od zasad karności Nowego Stworzenia, od Prawa Bożego i Jego przykazań. Grzech przeciw Temu, od którego pochodzi łaska, grzech przeciw Duchowi Świętemu, podeptanie krwi Chrystusa powoduje utratę łaski Bożej.

Ap. Jan wspomina, w jaki sposób szatan przystępuje do ludu Bożego, aby pozbawić go błogosławieństwa Bożego. Wpływa on przez „*pożądliwość ciała*”, a nawet przez „*pożądliwość oczu i pychę żywota, toć nie jest z Ojca, ale jest ze świata*” - 1 Jan 2:16. Te trzy sposoby zwodzenia szatan wypraktykował na pierwszej parze ludzkiej i wypróbował też na naszym Panu, gdy był doświadczany na puszczy. Skutek był dwójaki. Adam utracił łaskę doskonałego życia. Pan Jezus nie odstąpił od łaski Swojego Ojca - wytrwał, otrzymał życie w naturze Boskiej.

Tych trzech sposobów szatan używa względem Kościoła, kusi jego członków. Pan nam pomaga i daje obietnicę: „*któ wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie*” - Mat. 24:13. W ten sposób Pan wykazał, że w czasie ostatecznym, w Jego wtórej obecności, będą ciężkie próby i doświadczenia. Jednak ci, którzy cierpliwie wytrwają, rozpoznają Jego obecność, skorzystają z Jego łaski, radości i szczęścia. Pan im dodaje siły i mocy w utrzymaniu pierworodztwa.

Mając znajomość łaski Bożej, będąc świadomymi, że można ją utracić lub się od niej oddalić, uczynimy postanowienia, że w rozpoczętym roku będziemy się kontrolować przy pomocy Pana i naszego rozsądku.

Zbadajmy jeszcze czynniki odprowadzające nas od łaski, wspomniane przez św. ap. Pawła:

GORZKI KORZEŃ, ROSNĄCY W GÓRĘ

Stwierdzeniem Ap. Pawła jest, że gorycz to czynnik odsuwający od łaski Bożej. Gorycz działa ujemnie, kała osoby drugie. Doprowadza do rozpusty i lekkomyślności. Jest jedną z głównych przyczyn utraty

błogosławieństw przewidzianych dla klasy pierworodnych. Zbadajmy, czym jest gorycz?

Jest ona uczuciem niezadowolenia, udręczenia, przykrości, rozczarowania, stwarza żal względem siebie i innych. Czyni człowieka gnuśnym, dominującym, czyni wyrzuty innym. Gorycz wyrasta na podłożu dumy, urażonej ambicji i samolubstwa, rośnie w górę, doprowadza do niepewności: „*Widzę bowiem, żeś pogrążony w gorzkiej żółci i w więzach nieprawości*” - Dzieje Ap. 8:23 (NP).

Gorycz jest formą pychy. Powstaje ona wtedy, gdy udaremnione są nasze plany w czynieniu tego, co chcielibyśmy, jak również wyrasta z uprzedzeń właściwych niedoskonałości ludzkiej. Możemy zacząć nie miłować i stać się zgorzkniałymi dla tych, o których sądzimy, że nas nie poważają, lekceważą, często urażają naszą ambicję, nie udzielają wsparcia wtedy, kiedy chcemy, nie schlebiamy nam, nie czynią usługi, która by nas zadowoliła. Bóg dał nam lekarstwo do zwalczania takiego stanu.

Boska mądrość w tym względzie jest podana przez naszego Pana u Mat. 5:43-44: „*Słyszeliście, że powiedziano, bądźcieś miłował bliźniego swego, a bądźcieś miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladowają*” (NP). Często jest tak w naszym życiu, że nasz brat, siostra, bliski przyjaciel, sąsiad uczyni coś przeciwko nam nieprzyjemnego, obmówi, zabierze dobre imię, uczyni coś graniczącego z prześladowaniem. Nawet w takiej sytuacji nie możemy stać się zawziętymi, gorzkimi, pozbawionymi radości, szczęścia, pokoju i wewnętrznego zadowolenia. Często przykrości skierowane w naszym kierunku są bezpodstawne, urojone. W każdym bądź razie, czy są one urojone, czy prawdziwe, nie pozwólmy goryczy rosnąć w górę, aby zatruli nasze serca.

„*Módlcie się za tych, którzy was prześladowają*” - powiedział Pan Jezus. Ale jak to robić? W najbardziej osobisty sposób. Kiedy jesteśmy w srogich próbach, możemy codziennie udawać się do tronu łaski, wynurzać nasze pragnienia przed Panem, aby nie stać się zgorzkniałymi. Jeśli w naszej gorącej modlitwie wymienimy imię lub imiona wciągniętych w tę sprawę, prosząc o pomoc w miłowaniu ich, wtedy taka modlitwa i pragnienie rozpoczyna owocną pracę. Serce doprowadzamy do takiego stanu, aby nie miało swojej własnej woli w danej sprawie. Czynimy wysiłek zgodny z naszą modlitwą. Wtedy „*społeczność z Bogiem przez modlitwę przynosi większe zaufanie w Boski nadzór nad naszymi sprawami; pomnaża wiarę we wszystkie wielkie i kosztowne obietnice Jego Słowa; powiększa rzeczywistość Jego kierownictwa w przeszłości i obecnie; pomnaża miłość ku wszystkim braciom w Chrystusie i powiększa staranie o ich powodzenie i postępowanie duchowe. Postęp w sprawach duchowych zależy od modlitwy, która dopomaga do rozwijania owoców Ducha ku Bogu, braciom i wszystkim ludziom*”. (Manna 24 lipca)

Modlitwa jest to Boski środek do zniszczenia goryczy, który spowoduje działanie miłości w celu uciśnienia i uspokojenia cierpiącego serca. Wyobraźmy sobie, że gdy wstawiamy z kolan, spotykamy się twarzą w twarz z tymi, którzy nas trapią. Nie byłoby wtedy nienawiści, a nasz stosunek uległby zmianie. A Bóg może nam powiedzieć - pozostaw Mnie tych, którzy

cię oczerniają. Ja policzę się z nimi, w zależności od ich odpowiedzialności w tej sprawie, ale wiedz, że chcę cię nauczyć niezbędnej pokory, jaką posiadał Chrystus. W czasie trwania tego doświadczenia pomyśl o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciw wobec Siebie, abyś nie upadł na Ducha - utrudzony. Bądź szczęśliwy i raduj się w Jezusie Chrystusie. „*Wola Bożą jest, aby wszystkie jego dzieci czuły się w Nim szczęśliwe, powinni się zawsze radować i weselić, a jeżeli komu brak tego błogosławieństwa, to znaczy, iż żyje niżej stanu, do którego przysługuje mu prawo*”. (Manna 18 czerwca)

ROZPUSTA I LEKKOMYŚLNOŚĆ

Żyjemy w czasach wielkiej samowoli, nadużywania wolności, w czasach rozwiązłości i niemoralności. Brakuje rozważań, umiejętności, wiara jest zachwiana, nie ma dbałości o przyszłe zbawienie człowieka. To wszystko można zmieścić w tych dwóch słowach. Każdy praktykujący, mocno wierzący chrześcijanin przyzna, że czasy ostateczne charakteryzują się zanikiem w zborach ludu Bożego chrześcijańskiej aktywności i gorliwości. Sprzyja temu wiele czynników.

Jednym z nich wysuwającym się na czoło jest gonitwa za środkami umożliwiającymi materialny dobrobyt. Jest to niebezpieczna pokusa czasów ostatecznych. Jej złudny powab jest ukryty pod wieloma sensownymi i w świeckim rozumowaniu logicznymi motywami; bo czyż niedobrze jest, gdy mamy obfitość jedzenia, coraz to nowe szaty, ładnie urządzone domy, wygodne samochody, a i trochę grośiwa uskładanego na czarną godzinę. Mamy za co odwiedzić braci, pojechać na konwencję lub ją zorganizować, przyjmować gości, dać na ofiarę.

Bezsprzecznie jest to dobre, Abraham też był bogaty, ale zwróćmy uwagę na szafarstwo, zważmy na ile pożyteczne jest dla rozwoju Nowego Stworzenia. Położmy na jednej szali nasze ziemskie sukcesy, osiągnięcia w postaci materialnych dóbr oraz związane z tym nasze ofiarne datki, a na drugiej - straty spowodowane gonitwą za tymi zdobyczami, w postaci niedbanych modlitw, które nie wznoszą się powyżej naszych głów, utraconych lub nie w pełni wykorzystanych nabożeństw, niemożliwości czytania i badania Słowa Bożego w domowym ognisku, ciągłego i budującego duchowo kontaktu z naszymi dziećmi, co bardzo procentuje - lepiej niż pieniądze złożone w najlepszym banku świata, utraconych sposobności prowadzenia biblijnych dialogów ze współbraćmi w celu wzajemnego budowania się w wierze, nadziei i miłości, duchowych rozmyślań i refleksji wynikających z bezpośredniego obcowania na codzień ze Słowem Bożym, pocieszenia i wzmacniania słabszych, dostrzegania drugich w celu pobudzania się do wzajemnej miłości, pokoju i radości w Duchu Świętym, odwiedzania wdów i sierot.

Wynik okaże się fatalny! Przekonamy się, że zaniebujemy rad naszego Pana i św. Apostołów: „*Jeżeli zatem mamy wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci, wpadają w pokuszenie i sidła, i w bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia*” - 1 Tym. 6:8-10 (NP). „*Wreszcie,*

bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co mile, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przyjęliście, co słyszeliście, i co widzieliście u mnie; a Bóg pokoju będzie z wami" - Filip. 4:8,9 (NP). „Albowiem Królestwo Boże, to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój w Duchu Świętym" - Rzym. 14:17 (NP).

Gina wartości duchowe w natłoku cielesnych myśli, dążeń, ambicji, żądy i chciwości, ale rodzą się inne, nowe zjawiska, jak: zeświecczenie, brak autorytetów wśród braci, wkradająca się do zborów anarchia, rośnię nieprawość, ziębnie miłość, wzrasta samozadowolenie i nadmierne krytykanctwo, pogłębia się samotność wśród tych, którzy naprawdę Bogu usiłują służyć, poszerza się zawieranie znajomości według ciała, a nie ducha.

Uznawane i już powszechnie cenione są wśród chrześcijan zalety ziemskiego umysłu, jak: życiowa zaradność, operatywność, przebiegłość, przedsiębiorczość, umiejętność nawiązywania nowych kontaktów, co z kolei zadaje gwałt pokorze, powoduje, że słucha się, kto mówi, a nie, co mówi, sprzyja cielesności, światowości i poddawaniu się ogólnemu nurtowi i biegowi wydarzeń, powoduje zarożumiałość i chęć wywyższania, wbrew temu, czego nauczał św. ap. Paweł: „...w pokorze uważajcie jedni drugich za wyższych od siebie" - Filip. 2:3 (NP).

Ziemski dobrobyt, cielesność, brak głębszego zainteresowania głębią Boskich prawd, obietnic, prowadzi do służby na oko (Efez. 6:6), samousprawiedliwienia i samozadowolenia. Zakres zainteresowań nominalnego chrześcijanina zamyka się na ogół w kręgu spraw doczesnego życia, a jego tęsknota i pragnienia skupiają się wokół niego samego i jemu bliskich - żony, dzieci, a czasem i tyle już nie dotyczą. Prowadzi to do egoizmu, w rozwoju czego pomagają nieodpowiednie programy telewizyjne. One dostarczają nam pożytki dla zmysłów ciała, hamując rozwój duchowego smaku, wzroku, słuchu i równowagi. Gasi to tęsknotę za społecznością z braćmi, prowadzi do zaniku uczucia wstydu.

Tak rozpoczyna się pielgrzymowanie od łaski Pana z powodu lekkomyślności i rozpusty. Zamiast wędrówki z Nim, obok Niego i dla Niego, co przyrzekliśmy Bogu przy naszym poświęceniu. Wspomnijmy na pierwsze dni naszego poświęcenia.

SPRZEDAŻ PIERWORODZTWA

Pierworództwo, z całą swą mocą i łaską Bożą, należy do tych, którzy są w społeczności z Bogiem. Naród izraelski mając społeczność z Bogiem, znajdował się na poziomie łaski Jakubowej. Potomkowie Ezawa byli poza obietnicą, łaskami i przywilejami.

Aby dojść do łaski Bożej, stać się dziedzicem Bożym i współdziedzicami naszego Pana, trzeba uczynić dwa kroki. Pierwszym z nich jest usprawiedliwienie przez wiarę w zbawioną ofiarę Jezusa Chrystusa do pokoju i społeczności z Bogiem. Drugim, zupełne poświęcenie samych siebie Bogu na służbę, poddanie swojej woli pod wolę Bożą, uczynienie ze siebie ofiary, „...rozumnej służby" (Rzym. 12:1).

Takie posunięcia czynią nas dziedzicami Bożymi, powiedział Ap. Paweł: „Jeśliście Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzica-

mi" - Gal. 3:29. O Ezawie Apostoł wyraża się jako o „sprośnym, który za jedną potrawę sprzedał pierworództwo swoje" - Żyd. 12:16. Św. Paweł gani ducha Ezawa, który nie oceniał Boskich obietnic i błogosławieństw. Jest to duch miłujący rzeczy doczesne, tak dobre, jak i złe.

Podobnie dzisiaj znajdujemy, że jest wiele cielesnych ludzi typu Ezawa, którzy nie mają zainteresowania ani właściwej oceny rzeczy duchowych. Św. Paweł odczuwał, że to, co Ezaw otrzymał, było tak znikomą wartością, że trudno było mu to określić, czy to było mało, czy dużo, wyraził za jedną potrawę. Dla Ezawa był to dobry obiad na owe czasy. Dla Jakuba nie miało to wielkiej wartości. Tak samo jest z nami, możemy płacić różne ceny za nasze duchowe pierworództwo. Co może być tą ceną?

Ezawami pomiędzy ludem Bożym są ci, co miłują świat i rzeczy tego świata, co ubiegają się za dobrami doczesnymi. Świat uznaje i rozkoszuje się na przykład pełnymi przepychu domami, bogatymi strojami, obfitością drogiego pożywienia. Nie może nas to jednak zwodzić. Gdy pod Boską opatrnością błogosławieństwa takie otrzymujemy, to z konieczności będą one próbą, doświadczeniem naszej wiary, ponieważ świat w obecnym czasie jest w niedoskonałym stanie z powodu upadku i wpływów przeciwnika. Próba przychodzi wtedy, gdy widzimy obowiązek i wierność Bogu z jednej strony, a z drugiej zachodzi sprawa odrzucenia tych doczesnych błogosławieństw albo też zapewnienie ich sobie. Musimy wtedy dokonać wyboru, bo Bogu i mamonię jednocześnie służyć nie możemy. Szczególny jest ten, który tak jak Jakub, wybierze raczej utratę wszelkich ziemskich korzyści, aby mógł zdobyć niebieską obietnicę. Niestety, byłoby dla niego, gdyby miłował ten świat, jego radości, rozkosze i bogactwa do tego stopnia, że gotów byłby starać się o te rzeczy, choćby kosztem utraty swego pierworództwa. Sprzedawca nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, co traci, lub wcale nie ma zamiaru tego stracić, tak jak było w wypadku Ezawa, próba przychodzi i każdy musi być na nią przygotowany. Zdaje się, że żadna klasa ludu Bożego nie przechodzi większych pokus co do sprzedania pierworództwa, aniżeli przechodzą kaznodzieje (Watch Tower 1907-75).

Zrozumieliśmy, że łaska Boża to wielkie błogosławieństwo, że można ją utracić lub oddać się od niej przez gorzość, rozpustę, lekkomyślność, itp. A może Pan Bóg mówi do nas, podobnie jak do Mojżesza: „Wstąp na wierzch góry Fazyga, a podnieś oczy swe ku zachodowi" - 5 Mojż. 3:27. Znaczy to, bracie, siostró, abyś spojrzal, jak daleko oddaliłeś się ode Mnie. Patrz, jakie jest twoje postępowanie. Jak oddalas się od Mojej łaski.

Dolóżmy starania, aby rozpoczęty Nowy Rok przybliżył nas do Pana i Jego Królestwa. Bądźmy pilnymi w sprawach naszego Ojca i prośmy Go, aby nas przeprowadził tą wąską drogą przez różne trudności, zawody, prześladowania, upokorzenia i różnego rodzaju doświadczenia. Pamiętajmy że: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował, i wydał samego siebie za mię. Nie odrzucam tej łaski Bożej" - Gal. 2:20-21.

Józef Sygnowski

Wielkie znaczenie miłości

„Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim”
Ewangelia wg św. Jana 13:35

Apostoł paweł mówi w swoim liście do Efezjan 2:1-5: „I was ożywił, którzyście byli umarli w upadkach i grzechach, w którychście niekiedy chodzili według zwyczajów świata tego, i według księżęcia, który ma władzę na powietrzu, ducha tego, który jest skuteczny w synach niedowiarstwa. Między którymi i my wszyscy obcowaliśmy niekiedy w pożądliwościach ciała naszego, czyniąc to, co się podobowało ciału i myślom, i byliśmy z przyrodzenia dziećmi gniewu, jako i drudzy. Lecz Bóg, który jest bogaty w miłosierdziu, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i gdyśmy byli umarlými w grzechach, ożywił nas pospolu z Chrystusem" i apostoł dodaje: „Łaską zbawieni jesteście”.

W tym samym rozdziale, w wersach 12 i 13 czytamy: „Iżście byli naówczas bez Chrystusa, oddaleni od społeczności izraelskiej, i obcy od umów obietnicy, nadziei nie mają i bez Boga na świecie. Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli dalekimi, staliście się bliskimi przez krew Chrystusową”.

Czytając słowa apostoła spostrzegamy głęboką prawdę. Możemy w naszym umyśle dostrzec różnicę między tym, czym byliśmy nie znając Boga i nie wiedząc, w jaki sposób i w stosunku do kogo zmanifestować naszą miłość. Obecnie jesteśmy pouczeni przez Pana, ponieważ znajdujemy się w Jego szkole, w której codziennie mamy okazję do wykazywania naszej miłości do Boga, do naszego Odkupiciela, do naszych braci i do wszystkich, którzy nas otaczają.

To nie zawsze jest łatwe, szczególnie w godzinach naszych prób, gdy piętrzą się przed nami różne przeciwności. Lecz Pan obiecał nam swoją pomoc. Wiedząc o tym, „Cóż tedy rzeczymy na to? Jeśli Bóg za nami, któż przeciwko nam?" - Rzym. 8:31. Odtąd jesteśmy entuzjastami mówienia i ciągłego powtarzania, że Bóg jest miłością.

Ale czy nie mamy wątpliwości, gdy chodzi o przyjęcie przez Boga do rodziny duchowej członków biednych i niewykształconych, a to dlatego, że uwierzyli w Boga i w Jezusa Chrystusa?

Żeby nas upewnić, że taki jest sposób Boskiego postępowania, apostoł Paweł pisze: „Widzicie zaiste powołanie wasze, bracia! iż niewiele mądrych według ciała, niewiele możnych, niewiele zacnego rodu; ale co głupiego jest u świata tego, to wybrał Bóg, aby zawstydził mądrych; a co mdłego u świata, wybrał Bóg, aby zawstydził mocnych. A podlego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg, owszem te rzeczy, których nie masz, aby te, które są, zniszczył. Aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem Jego" - 1 Kor. 1:26-29. Dlatego przed takim dowodem miłości Boga, z zupełną uniżonością oddajemy Mu cześć, który uczynił nas zdolnymi mieć cześć, „dziedzictwa świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa Syna swego miłego. W którym mamy odkupienie przez krew Jego i odpuszczenie grzechów; który jest obrazem Boga niewidzialnego i pierworodnym wszystkich rzeczy stworzonych" - Kol.

1:12-15. Nicco dalej w wersecie 21 i 22 apostoł dodaje: „I was, którzyście niekiedy byli oddaleni i nieprzyjaciele umysłem w złośliwych uczynkach, teraz też pojednal ciałem swoim własnym przez śmierć...”

Tak, Jezus przez swoją śmierć pojednal nas z Bogiem. Potrafił przyciągać do siebie rzesze ludzi, potrafił pocieszać zasmucone serca, współczuć wszystkim strapionym i był zdolny dodawać sił fizycznych i duchowych. W każdej ludzkiej potrzebie umiał być pomocnym.

W Ewangelii wg. św. Mateusza 11:28-30 Jezus mówi: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczyć się ode mnie, żem Ja jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemień moje lekkie jest”.

To nam przypomina, że wiele razy wzmiankowano, iż wysoko postawieni ludzie byli często zaskoczeni, a nawet zdumieni metodą, jaką Jezus przyciągał do Siebie rzesze ludzi.

Zacytujmy myśl Napoleona Bonaparte, więźnia na wyspie św. Heleny, wyrażoną wobec Montholona, jednego z jego bliskich przyjaciół, będącego razem z nim na wygnaniu. „Czy może mi pan powiedzieć, kim był Jezus?" - zapytał Napoleon Montholona i bez czekania na odpowiedź kontynuował: „Jest coś, czego nie rozumiem. Aleksander, Karol Wielki i ja, stworzyliśmy wielkie mocarstwa. Ale jakim sposobem? Siłą oczywiście, siłą. A Jezus oparł wszystko na miłości. I każdego dnia miliony chrześcijan oddawały swoje życie za Niego. Ja także natchnąłem tłumy taką entuzjastyczną nabożnością, że wszyscy gotowi byli dla mnie umrzeć, lecz do tego była potrzebna moja obecność, siła mego wzroku, mých słów i głosu. Kiedy mówiłem do ludzi, rozpaląłem w ich sercach płomień nabożności! A Jezus - urodzony około 1800 lat temu, poprzez jakiś tajemniczy wpływ przyciąga ludzi do Siebie, do takiego stopnia, że na jedno Jego słowo tysiące ludzi rzucalo się dla Niego w ogień albo do morza, uważając swoje życie za podobne do życia Jezusa Chrystusa”.

Napoleon być może nie wiedział tego, że Jezus był Synem Boga i że „przyszł zabić to, co było zginęło”.

Apostoł Paweł w 1 Liście do Koryntian 15:22 pisze: „Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”, a nasz Pan, Jezus mówi: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń uwierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawiony przez niego" - Jan 3:16-17. Jak wynika z treści powyższych wersów wszystko to stało się z inspiracji miłości, ponieważ Bóg nas wszystkich umiłował.

Często stawiamy sobie pytanie: Dlaczego Słowo Boże tak dużo miejsca poświęca miłości? Myślimy, że to dlatego, iż jest to pierwsza rzecz i najważniejsza.

Czyż nie jest powiedziane, że „wypełnieniem zakonu jest miłość” - Rzym. 13:10.

Podobną naukę uzasadnił Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie wyznawcy zakonu: „Nauczycielu! Które jest największe przykazanie w zakonie? A Jezus mu rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest pierwsze i największe przykazanie. A wtóre podobne jest temuż: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon i prorocy zawisnęli” - Mat. 22:36-40.

Widzimy więc, że miłość jest zawsze na pierwszym miejscu. Była ona także inspiracją zaspokojenia wymagań Boskiej sprawiedliwości. To miłość przyczyniła się, iż Jezus dokonał ofiary swego człowieczeństwa. Była to miłość ofiarnicza. Co prawda, miłość ofiarna, przypisana dzieciom Bożym w obecnym wieku, przekracza nawet wymagania doskonałego prawa, tak jak przekraczała wymagania zakonu miłość ich Mistrza. Wiemy, że dla wierzących jest to możliwe tylko dzięki pomocy naszego Pana.

Ale postawmy sobie ponownie pytanie: Dlaczego miłość zajmuje pierwsze miejsce? Czy dlatego, że to Bóg zdecydował o tym odgórnie, używając Swojej absolutnej mocy i dając w ten sposób zarządzenie, że miłość musi być pierwsza, to znaczy wprowadzona siłą, tak jak to rozumiał Napoleon?

Odpowiadamy, że nie. Nauczysz się od Pana Jezusa, jak poznawać dobroć i miłość Bożą, rozumiemy, że Bóg umiejscowił miłość ponad wszystkim dlatego, ponieważ żadna cecha charakteru nie jest tak piękna i cenna, żadna z cech nie przynosi tym, na których spływa, tyle szczęścia, radości i błogosławieństw, co miłość.

Miłość jest podstawą charakteru Boga. Apostoł Jan mówi, że Bóg jest miłością. Oceńmy to sami. To jest właśnie ta cecha, która w szczególny sposób przedstawia osobowość Boga.

Psalm 89:15 mówi: „Sprawiedliwość i sąd są gruntem stolicy Twojej”. Wskazuje to, iż Pan Bóg jest sprawiedliwy w najwyższym stopniu we wszystkich sprawach swoich, a jednak nie mówimy, że Bóg jest sprawiedliwością, że Bóg jest mocą, chociaż te cechy składają się na Jego charakter, lecz mówimy, że „Bóg jest miłością”. Jeżeli Bóg jest sprawiedliwy w najwyższym stopniu i Jego sprawiedliwość wypełnia się, to jednak widzimy, że ona wypełnia się w ścisłej harmonii z tym chwalebnym przymiotem, jakim jest miłość. Inaczej mówiąc, miłość jest siłą napędową wszystkich Jego czynów w całym tego słowa znaczeniu. Apostoł Jan pisał: „W tym jest miłość, nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż On umiłował nas, i posłał Syna swego, aby był ublaganiem za grzechy nasze. Najmilszy! ponieważ nas tak Bóg umiłował, i myśmy powinni jedni drugich miłować” - 1 Jana 4:10-11.

Nie uznajemy więc za dziwne, że w Piśmie Świętym tyle razy powtórzone jest zdanie: Miłujmy jedni drugich. Im więcej się o tym rozmyśla, tym bardziej dochodzi się do wniosku, że Bóg chce, aby każde Jego dziecko utwierdziło Jego słowa w swoim sercu. Ktokolwiek chce być podobny do Boga, ten musi miłować, gdyż miłość jest dominującą cechą charakteru i życia każdego dziecka Bożego.

Miłość i sprawiedliwość są nierozdzielne i wzajemnie się uzupełniają. Apostoł Jan w swoim 1 Liście 3:10 mówi: „Po tym poznać działki Boże i dzieci diabelskie. Wszelki, który nie czyni sprawiedliwości, nie jest z Boga, i który nie miłuje brata swego”. To znaczy, że aby być miłym Bogu, trzeba być nie tylko sprawiedliwym, ale także miłować. W ten sposób rozumiemy, jak sprawiedliwość i miłość wzajemnie są złączone.

Miłość będzie trwała przez całą wieczność, ponieważ jedynie ci, którzy staną się aktywnym usposobieniem tej wspaniałej cechy charakteru, będą żyć wiecznie.

Apostoł Jan pobudzając spłodzonych z Ducha Św. mówi w swoim 1 Liście 4:12: „Jeśli miłujemy jedni drugich, Bóg w nas mieszka, a miłość Jego doskonała jest w nas”. Jak powinniśmy rozumieć te słowa? Myślimy po prostu, że ci, którzy są spłodzeni, otrzymali zadatek Ducha Świętego i tenże Duch przyczyni się do formowania charakteru na podobieństwo doskonałego modelu, jaki został posłany przez Boga w osobie Jezusa Chrystusa. Nie możemy w żaden sposób lepiej przedstawić zalet tego, który nas powołał i wywiódł z ciemności ku dziwnej swojej światłości, jak tylko okazując ducha miłości we wszystkich sprawach życia codziennego.

W ocenie chrześcijańskiego charakteru musimy więc umieścić na pierwszym miejscu miłość i traktować ją jako sprawę najważniejszą dla znajdowania się blisko Pana i dla łaski, jaką odnajdujemy obok Niego. W rezultacie jest to nasza miłość do Pana, do braci, do Jego sprawy, to znaczy do Prawdy, w ogólności do naszego otoczenia, a nawet do naszych nieprzyjaciół, ponieważ Pan zalecił, że i ich należy miłować (Mat. 5:43-44). Nie nasza wiedza, nasza sława lub elokwencja służą do oceny nas przez Pana, czym jesteśmy w Jego oczach.

Nie zapominajmy również, że zgodnie z ideałem przedstawionym przez Pismo Święte, członkowie wybranego Kościoła Chrystusowego powinni być w stosunku do świata jak najbardziej kulturalni, subtelni, uprzejmi, wspaniałomyślni i również najbardziej mili. Nie powinniśmy przybierać kształtu i powierzchowności czysto zewnętrznej tych wymienionych powyżej cech, ale powinniśmy być takimi w dosłownym znaczeniu. Jeżeli manifestujemy uprzejmość, łagodność i inne, niech one pochodzą z serca, mając swoje źródło w uznaniu Ducha Pańskiego, Ducha Prawdy, Ducha Miłości i Ducha Sprawiedliwości.

Rozwój miłości w sercu każdego człowieka jest więc sprawą najważniejszą. Tej szlachetnej cechy charakteru chrześcijańskiego nie osiąga się momentalnie; musi ona dojrzewać i jej rozwój jest głównym zadaniem i podstawową pracą wszystkich dzieci Bożych spłodzonych z Ducha, które pragną poznać Boga i otrzymać nagrodę w postaci życia na najwyższym poziomie. A takim będzie życie tych wszystkich, którzy rozwiną w swoim charakterze ten wspaniały owoc Ducha Świętego, jakim jest miłość.

Jeżeli miłość nie jest siłą napędową, która nami kieruje i która inspiruje największą aktywność na drodze naszego poświęcenia dla Pana i braci, to nawet najwspanialszy dar wymowy w służbie dla Prawdy staje się bezwartościowym w oczach Boga i nie otrzymamy od Niego należytej nagrody. To, że posiadamy wielkie zdolności do przedstawiania tajemnic Bożych, mamy

głębką znajomość w zakresie historii, chronologii, figur lub symboli biblijnych, to wcale nie służy temu, aby mieć uznanie u Pana, jeśli to nie jest czynione z miłości dla Boga, Pana, Prawdy i Kościoła. Nawet wiara, która przenosi góry, byłaby bez wartości w oczach Ojca Niebieskiego, jeśli nie miałaby podłoża miłości. Ktoś mógłby dać wszystko, co posiada, biednym lub na głoszenie Ewangelii, lecz jeśli miłość nie jest siłą napędową jego działalności, Bóg nie uznałby tego. Nawet gdybyśmy znosili męki, a jeżeli te cierpienia nie byłyby spowodowane miłością, aby zostać wiernym Panu, Prawdzie lub braciom, nie byłoby to mile Bogu.

Tu stawiamy sobie pytanie: Dlaczego tak jest? A więc dlatego, ponieważ wszystkie te rzeczy mogą być wykonane w egoistycznym celu, aby były dostrzeżone przez ludzi, lub żeby usatysfakcjonować wygórowane swoje ambicje, albo - żeby zadowolić wojowniczego ducha, lub nawet uchodzić za bohatera, czego przykłady znajdziemy w historii. To dowodzi, że w służbie interesom prawdy, nie zawsze siłą napędową jest miłość.

Ponadto powinniśmy doświadczyć samych siebie, aby się przekonać, czy nasze posłuszeństwo przykazaniom Pańskim i zaleceniom Prawdy znajduje swe źródło w miłości.

Apostoł Piotr powiada: „Oczyszczając dusze wasze w posłuszeństwie prawdy przez Ducha Świętego ku nieobludnej braterskiej miłości, z czystego serca jedni drugich miłujcie uprzejmie” - 1 Piotra 1:22. Chodzi tu więc nie tylko o uznanie naszych braci w Panu, ale o szczerze ich kochanie, mając świadomość podstawy, na której opiera się łączność z Panem, na której my wszyscy staliśmy się Nowymi Stworzeniami, co powinno obudzić w nas sympatię i pragnienie, aby pomagać drugim i wzajemnie dodawać sobie odwagi, na ile tylko mamy taką możliwość.

To prowadzi nas do miłości bezinteresownej, która w zamian niczego nie żąda, a która jest wyższa w stopniu niż miłość braterska. Miłość bezinteresowna jest tak gorąca i silna, że jeśli ją ktoś posiada, to gotów jest oddać swe życie za braci.

Taka miłość Ojca Niebieskiego jest nam pokazana w wyrażeniu, gdy czytamy: „Bóg nas umiłował, gdy byliśmy grzesznikami”. Podobnie miłość naszego Odkupiciela jest bezinteresowna, szczerza i uczynna. To jest miłość, która wszystkim czyni dobrze, nie żądając nic w zamian.

Bóg skierował swoje zaproszenie do wszystkich tych, którzy mają sposobne uszy ku słuchaniu Jego głosu. Dokonał tego przez swojego specjalnego Posłannika - Jezusa Chrystusa. My przyjęliśmy to zaproszenie i staliśmy się Jego uczniami. Lecz, aby wytrwać w tej próbie uczniostwa i aby inni mogli to widzieć, musimy iść Pańskimi śladami i pokornie słuchać Jego słów. Wiemy również, że jedną z najbardziej decydujących prób będzie dla nas miłość do braci. Pan mówi nam: „Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim”.

Wiemy, że musimy być gotowi, aby czynić dobrze wszystkim ludziom, ale zwłaszcza braciom, co to jest zapisane w Gal. 6:10. Możemy być tak pokierowani, aby być wypróbowani w tym sensie, tzn. aby oddać swoje życie dla Braci. Czy będziemy więc gotowi? Są różne sposoby uczynienia tego, na przykład dysponu-

jąc swoim czasem, swoimi pieniędzmi, jak również pomagając im i wzmacniając ich duchowo, abyśmy mogli wspólnie ostać się w złe dni. Apostoł Paweł mówi w swoim 1 Liście do Tymoteusza 1:5: „Lecz koniec przykazania jest miłość z czystego serca i z sumienia dobrego, i z wiary nieobludnej”. To wskazywałoby, że końcowym celem Bożej działalności w stosunku do nas i ostatecznym znaczeniem wszystkich Boskich obietnic, które nam były dane, jest rozwój miłości tzn. rozwój na podobieństwo Boże, bo Bóg jest miłością.

Aby ta miłość była rozwinięta w znaczeniu i w stopniu wymaganym przez Pana, niezbędnym jest, aby pochodziła ona z czystego serca i była w doskonałej zgodzie z Panem i z Jego prawem miłości oraz w jak największej opozycji do przeciwnika i jego egoistycznego prawa.

Oczywiście temat o miłości jest bardzo szeroki i głęboki. Tutaj wspomnieliśmy tylko małą część tego, co Słowo Boże uczy nas o miłości, podczas gdy temat ten jest obszerny aż do tego stopnia, że mógłby trwać przez całą wieczność, bo czy się chce, czy nie, zawsze będzie ktoś, kto będzie mówił o miłości.

Apostoł mówi, że miłość nie cieszy się z niesprawiedliwości, to znaczy, że cieszy się ze sprawiedliwości i z prawdy. W rezultacie jest ona w doskonałej harmonii ze sprawiedliwością. Kiedy ma się miłość dla braci, wybacz się i wierzy się im, a zwłaszcza wszystko się znosi. Bo jeżeli nie możemy znosić, ani wybaczyć bratu, gdzież jest miłość?

Zdarzają się też okoliczności, które udowadniają, że nie potrafimy czynić inaczej, w takich przypadkach udawamy się do Pana, który jest jedynym sędzią. Do nas zaś skierowane są słowa naszego Pana, który powiada: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” - Mat. 7:1. Czy ktoś z nas chciałby być sądzony? Zapewne, że nie! Każdy raczej chciałby, aby wobec niego była okazywana miłość. Lecz nauką biblijną jest, abyśmy naszą miłość okazywali do innych.

Pan Jezus powiada: „Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i Ja was umiłowal. Większej miłości nad tę żaden nie ma, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek Ja wam przykazuję. Już was dalej nie będę zwał sługami; bo sługa nie wie, co czyni pan jego; leczem was nazwał przyjaciółmi, bo wszystko, cokolwiek słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam. Nie wyście mię obrali, alem ja was obrał i postanowiłem, abyście wyszli i przynieśli owoc, a owoc wasz, aby trwał, i o cokolwiekbyście prosili Ojca w imieniu moim, żeby wam dał. Toć wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali” - Jan 15:12-17. Te słowa Mistrza nie potrzebują dodatkowych komentarzy, są one aż nadto zrozumiałymi.

W konsekwencji powyższych słów starajmy się zdobywać ten przymiot miłości, który w nas stanowiłby siłą napędową do służby naszej Panu, Prawdzie i braciom. Jeżeli będzie inaczej, jeśli pobudki naszych serc będą inne, samolubne lub pyszałkowane, to wszystko, co dotychczas zrobiliśmy i co będziemy nadal chcieli robić, nie będzie miało żadnej wartości w oczach Bożych i będziemy jak to określił św. Paweł: „Jako miedź brzękająca, albo cymbał brzęiący” - 1 Kor. 13:1.

Jean Liberda - Francja

Śpiewajcie nam pieśni Syonu

Psalm 137:3

A Jubal był ojcem grających -
A pieśni jego -
Echo powtarzało...
Na harfy strunach drgających -
Śpiewało...
I słuchał Lamech -
Pieśni Syna
I zasmuchana -
W krąg krainy...

1 Mojż. 4:19-21

Bóg nie jest twórcą jednego dźwięku, jednego koloru i jednego wymiaru. Harmonia dźwięków, harmonia kolorów w trójwymiarowej przestrzeni jest darem Boga doskonałego!

Na skrzydłach pieśni dusza niesiona zapomina o bólu i cierpieniu. Te delikatne, wibrujące dźwięki sprawiają ukojenie oraz inspirują głębsze uczucia - pobudzają do myślenia..., ale tylko wtedy, jeżeli jest to prawdziwy śpiew i muzyka, a nie tylko decybele przywiezione z afrykańskiej pustyni! Bo przecież tych ludzkich wrzasków i odgłosów współczesnych utworów i zespołów nie można nazwać muzyką. Mamy dosyć tego hałasu na ulicy i w zakładzie pracy - gdzie prawo nakazuje nam noszenie słuchawek akustycznych. Owszem, niech będą te melodie potężne, ale niech będą to melodie. A więc pamiętaj współczesny kompozytor o naszym intelekcie i niech będą to melodie pełne harmonii i dźwięku, i rytmu zgodnego z impulsem naszych serc.

„Rozumem pojmować muzykę - to poznawać Boga głębszymi warstwami naszego człowieczeństwa.” - Bazyli z Cezarei.

Historyk żydowski J. Flawiusz podaje, że w sanktuarium świątyni Salomona stał ogromny instrument zwany magrefa, złożony z szeregu piszczałek i z dodatkowymi dzwonami o bardzo donośnym dźwięku. Obok sanktuarium, w kolejnych budowlach świątyni Salomona stał pałac, w którym obok kapłanów mieszkali na czas służby w świątyni muzycy. Tam przechowywano szaty liturgiczne oraz instrumenty muzyczne, które były własnością świątyni.

W świątyni i wokół niej rozbrzmiewała muzyka - donośnie lub cicho, zależnie od doniosłości świąt oraz składu instrumentalnego.

Instrumenty używane były w ściśle określonych sytuacjach, na przykład długich, metalowych trąb używano wówczas, kiedy należało coś zasygnalizować lub uświetnić, ale na ogół nie miały prawa towarzyszyć solistom. W tym celu używano lutni, cymbałów lub harf. Mimo różnorodnego instrumentarium, zdecydowany akcent kładziono na głos ludzki.

Jaki koloryt miała muzyka w świątyni, trudno powiedzieć. Historycy żydowscy podpowiadają nam, że musiała to być muzyka uroczysta, silnie oddziałująca na słuchaczy, plastycznie modulująca uczucia uczestników uroczystości religijnych. Była więc w każdym szczególe przemyślana i z całą pewnością kierowana przez specjalistów. Muzyk omawianych czasów był równocześnie poetą, kompozytorem i śpiewakiem.

Istnieją w Biblii dowody, że muzyka była często natchnieniem dla proroków. Kiedy, np. król Jehoram razem z Jehoszafatem, królem judzkim, jechali przez pustynię Edomską, wstąpili do proroka Elizeusza, aby przepowiedział im przyszłość. Wówczas Elizeusz rzekł: „Teraz jednak sprowadźcie mi lutnię. Gdy zaś lutnistą zagral, spoczęła na nim moc Pana” - 2 Król. 3:15.

Pismo Święte dostarcza nam szeregu informacji związanych z tą dziedziną sztuki. Pierwsza wzmianka historyczna dotyczy postaci Jubala, o którym z pierwszych kart Biblii dowiadujemy się, że „był praojcem wszystkich grających na cytrze i na flecie” - 1 Mojż. 4:21. Znamy również polecenie Boga, wydane Mojżeszowi: „Spraw sobie dwie srebrne trąby kute. Będziesz nimi zwoływał zbór... w dni waszej radości i w wasze uroczyste święta... będą one przypominały was Bogu waszemu” - 4 Mojż. 10:2-10.

Przekaz informacji w tamtych czasach kodowano w postaci wiersza i melodii. Praktyka pamięciowego opanowania przekazu była wówczas znakomicie opanowana. Czytamy, że Mojżesz posługiwał się tą metodą: „Więc teraz spiszcie sobie tę pieśń i naucz jej synów Izraelskich. Włóż ją w ich usta...” - 5 Mojż. 31:19.

Umiejętności muzyczne posiadało wielu wybitnych mężów, wśród których na czoło wysuwa się Dawid. Dla pielęgnowania, rozwijania i szkolenia muzyków dla potrzeb sakralnych, powołani byli przedstawiciele rodu Lewitów. Oni to prowadzili śpiew w świątyni Pana (1 Kron. 6:31-33). Król Dawid - sam doskonały muzyk i poeta, dokonał dalszych reform związanych ze służbą muzyczną w świątyni i postanowił „cztery tysiące chwalcących Pana na instrumentach, które nasprawił Dawid ku chwaleńiu Boga...” - 1 Kron. 23:5; 1 Kron. 25:6-8 (BGd). „Wszyscy oni synowie śpiewali pod kierownictwem swych ojców...”

Instrumentarium hebrajskiej kultury muzycznej stanowiły: harfa, lira, cymbały. Z instrumentów dętych były znane: fujarka, fletnia Pana, róg kozi (szofar) - jeden z najstarszych instrumentów świata i trąba metalowa.

Czytamy w Biblii, że cytry i lutnie wytwarzane były z ciemnego drewna sandałowego, ofiarowanego Salomonowi przez królową Sabę: „Takich jak te nie widziano przedtem w ziemi judzkiej” - 2 Kron. 9:11.

Najpiękniej, według pisemnych relacji, brzmiał śpiew, kiedy pieśni wykonywano chóralnie na zewnątrz świątyni. Zaiste było czego słuchać i na co patrzeć, bo jak czytamy, w czasie wniesienia Skrzyni Przymierza do świątyni: „Wszyscy lewici chorzący - Asaf, Heman, Jedutun wraz ze swymi synami i pobratymcami, odziani w białe, stali z cymbałami, lutniami i cytrami po wschodniej stronie ołtarza, a z nimi stu dwudziestu kapłanów dmących w trąby. I trębacz i chorzący mieli jak jeden mąż i jednym głosem zaintonować pieśni chwały i dziękczynienia Panu..., że jest dobry i że na wieki trwa łaska Jego, świątynia, to jest świątynia Pana, napełniła się obłokiem” - 2 Kron. 5:12-13 (NP).

Te wspaniałe tradycje muzyczne oraz sztuka wykonywanych utworów przysporzył im sławy poza granicami państwa. I kiedy Żydzi wprowadzeni zostali do nie-

woli babilońskiej, zażądano od nich, aby śpiewali tam swe pieśni, ale czytamy w psalmie 137:

„...Tam siedzieliśmy
I płakaliśmy na wspomnienia Syonu
Na wierzbach w tamtej krainie
Zawiesiliśmy lutnie nasze,
Bo tam żądali od nas słów pieśni
Ci, którzy nas wzięli w niewolę
O cienieży naszej radości
Jakże mamy śpiewać pieśń Pana,
Na obcej ziemi...?”

Ten klejnot hebrajskiej lamentacji mówi, że bezmiar smutku, rozpacz i gorzyc zamykają usta, mówi że pieśń też rodzi łzy, ale musi to być pieśń radości! Musi to być nowa pieśń, którą można śpiewać w niewoli i na wolności. I chrześcijanie rozpoczęli nową epokę... Zaczęli się modlić „pieśnią nową” - tak jak była nowa nauka ich Mistrza - Chrystusa!

„Chwalcie Pana, albowiem dobra rzecz jest śpiewać Bogu naszemu” - Psalm 147:1; „Śpiewajcie Panu pieśń nową, chwala Jego niechaj zabrmi w zgromadzeniu świętych...” - Psalm 149:1.

Pieśń w służbie Kościoła ma uduchawiać to, co jest materialne. Innymi słowy jest i była potrzebna do tego, aby wyzwała piękno duchowe, wywołać właściwą koncentrację na Słowie Bożym i nadziejach związanych z wiarą. Powinna pobudzać kontemplację duchową, a nie cielesną. Powinna wywoływać skupienie i marzenie o lepszej przyszłości zgotowanej przez Boga.

Efekty znane muzyce świeckiej były zawsze eliminowane przez chrześcijan po to, aby istniał przedział między tym, co cieszy ciało, a tym co uświęca ducha - uświęcenie człowieka. A więc ma to być śpiew nie dla przyjemności ciała, ale na chwałę Bogu!

Nie wiemy, jak śpiewał pierwotny Kościół i co śpiewał pierwotny Kościół. Wiemy, że było to pieśni ascetyczne, że obchodzono się bez akompaniamentu muzycznego. Były to pieśni wokalne i jednogłosowe, wykonywane przeważnie przez chór męski. Teksty czerpano przede wszystkim z Psalmów i śpiewał je cały Kościół dla chwały Boga.

Szczególny wpływ na kształtowanie się muzyki religijnej wywarła reformacja XVI wieku. Ruch reformacyjny dokonał przeobrażeń we wszystkich strukturach kościoła, w tym i w muzyce, której przypadła specjalna rola. Marcin Luter między innymi dlatego był zainteresowany wszystkim, co dotyczyło pieśni religijnej, ponieważ doceniał jej rolę integracyjną. Był twórcą szeregu melodii, jak i autorem tekstów religijnych do nowych pieśni.

Kościół protestancki za sprawą M. Lutra zaprowadził oficjalny śpiew do swoich świątyń pod nazwą „chorał protestancki”. Tym samym podkreślono swoją odrębność liturgiczną. Dzięki prostej technice kompozytorskiej udział w pieśniach chóralnych mogli brać wszyscy uczestnicy nabożeństwa. Pierwszy zbiór pieśni protestanckich ukazał się w Wittenberdze w 1524 roku. Reprezentacyjną pieśnią tego zbioru stał się Psalm 46 „Bóg jest ucieczką i siłą naszą” („Ein feste Burg ist unser Gott”). Warto dodać, że chór protestancki przyjął za wzór własnych pieśni protestanci polscy.

Miejsce muzyki w kościele było tematem spornym przez całe wieki tworzenia się kultury chrześcijańskiej. Poszczególne gatunki muzyki były wyłączone, odłączano się od niektórych jej form i stylów. Wszystko to czyniono z myślą, by pieśni osadzić w ścisłych ra-

mach melodycznych i treściowych i podporządkować wymogom zboru, który tylko pamięciowo mógł opamiętać te pieśni.

Wszyscy są zgodni, że nie można każdego rodzaju pieśni wykonywać w kościele. Już sam dźwięk może być nośnikiem konstruktywnym lub destruktywnym - materiałem, z którego można uczynić dzieło chwalebne Boga lub odwrotnie. Jest rzeczą bezsporną, że eliminując melodię z kościoła, zubożamy formę nabożeństwa i siłę przekazywania Słowa Bożego - jego treści.

Światopogląd chrześcijański oparty jest na fundamencie Słowa Bożego, które nie wyklucza pojęcia piękna, ale w duchu języka greckiego utożsamia je z dobrem, ponieważ wszystko, co piękne, musi być dobre, a to co dobre, jest piękne!

W Nowym Testamencie znajdujemy wskazówki, jaką postawę mamy zająć wobec każdej dziedziny życia, w tym i wobec piękna. Nauka Chrystusa stawia wyżej, nad cielesnymi, dobra duchowe. Nowy Testament nie posiada teorii estetycznych, ale daje wskazówki, jakie teorie estetyczne mogą być zaakceptowane przez chrześcijanina. Nowy Testament uczy nas, że piękno występuje wtedy, gdy jest wynikiem czynu wypływającego z miłości i z wiary.

Spostrzeżenia te dotyczą również muzyki, która złożona jest z wielu czynników, takich jak: rytm, harmonia i wielu innych, którymi można oddziaływać na różne stany psychiczne w człowieku. Muzyka może być uduchowiona pięknem melodii lub zniekształcona bezmiarem decybeli. Muzyka może więc być dobra lub zła, może być piękna zewnętrznie, a nie posiadać piękna wewnętrznego, może działać na nasze zmysły destrukcyjnie i nie mobilizować wewnętrznym, podobnie jak pięknie oprawiona książka, na której chętnie zatrzymuje się wzrok, ale wglębiając się w jej treść, dochodzimy do wniosku, że jest ona bezwartościowa.

I to jest, i to winno być istotą chrześcijańskiej pieśni, by pomagała uwarściwiać uczucia i pomagała koncentrować uwagę na istocie Boga. Bo muzyka ma znaczenie dla Kościoła wtedy, gdy wywołuje u słuchacza ekspresję lub medytację chrześcijańską, gdy ułatwia rozpamiętywanie o tęsknocie wiekuistej, gdy wywołuje stany marzeniowe pozwalające słuchaczowi na swobodne rozwijanie skojarzeń dotyczących przeszłości i przyszłości - wyzwając równocześnie wzruszenie, staje się bardzo użyteczną formą w służbie Bogu!

Na pewno w tych rozważaniach można popaść w konflikt z młodzieżą, zwłaszcza z tymi, którzy są zwolennikami nowych prądów muzycznych. Co więc zostaje młodym dla ich twórczych poczyniń? Wydaje się, że mają szerokie pole do działania, jeżeli chcą poznać istotę piękna Prawdy. Mogą wnosić nowe środki, wzbogacając nasze przeżycia, pod warunkiem, że będzie w nich odbicie miłości do Boga. Kościół powinien być wrogiem muzyki, która uruchamia tylko ręce i nogi, a nie dotyka serca człowieka! Czyli - śpiewajcie nam pieśń Syonu.

Kimże jesteś dziwny Trubadurze -
Kto cię rzucił w gwiazdne to przestworze -
Kto w twej pieśni rozkołysał burze,
Kto w twych oczach rozplamieniał zorze,
Kto uwolnił twe serce od trwóg?!
Uczynił to Wszechpotężny Bóg,
Pelen potęgi i miłości Bóg -
Wieczny - Nieskończony - Bóg!

Stanisław Kaleta

Czas wtórej obecności

Podstawą naszych obecnych rozważań będzie zapis Ewangelii wg św. Mateusza 24:3: „A gdy siedział na Górze Oliwnej, przystąpili do niego uczniowie na osobności, mówiąc: Powiedz nam, kiedy się to stanie i jaki będzie znak twego przyjścia i końca świata?” (NP).

Uczniowie zadali te pytania naszemu Panu w drodze z Jerozolimy na Górę Oliwną. Raz jeszcze wymienimy je w kolejności:

- a) kiedy się to stanie?
- b) jaki będzie znak twego przyjścia
- c) i dokonania świata?

Zauważmy, że uczniowie najpierw poruszyli zagadnienie czasu: „Kiedy się to stanie? Uznali je za bardzo ważne, pomimo że jeszcze nie był zesłany Duch Święty i wiele prawd było zakrytych przed ich oczami. Dlatego i my w naszych rozważaniach temat ten postawimy na istotnym miejscu. Żyjemy przecież przy końcu Wieku Ewangelii, dziewiętnaście stuleci od tamtej rozmowy - w czasie, kiedy wówczas postawione pytania nabrały mocy i aktualności!

Czas jest bardzo ważnym czynnikiem w Boskim Planie Zbawienia. W Ewangelii wg św. Łukasza 19:43-44 mamy zapisane następujące słowa naszego Pana: „Gdy przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytopią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego”. Ze słów tych wynika, że powodem nieszczęścia, jakie miało przyjść na Jerozolimę, był brak rozeznania wypełniającego się czasu przy pierwszym przyjściu naszego Pana.

Rozpoczynając swą misję na ziemi, Jezus zwrócił się natomiast do otaczających Go uczniów z następującym świadectwem: „Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże, upamiętajcie się i wiercie ewangelii” - Mar. 1:15. I tu także położył nasz Pan nacisk na czas, jako niezwykle ważny element Boskiego Planu.

I jeszcze jeden werset, jaki chcielibyśmy przytoczyć w kontekście naszych rozważań: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi. Aby wykupić tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili” Gal. 4:4-5.

W tych dwóch wersetach mamy zawarte odpowiedzi na trzy pytania, jakie nasuwają się w związku z pierwszą obecnością naszego Pana:

- a) kiedy miało nastąpić pierwsze przyjście? - gdy „nadeszło wypełnienie czasu”
- b) w jaki sposób miał przyjść nasz Pan? - „który się narodził z niewiasty”
- c) jaki był cel przyjścia naszego Pana? - „aby wykupić tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili”.

Zestawiając tematykę pierwszego i wtórego przyjścia, spotykamy się z tymi samymi trzema podstawowymi pytaniami: o czas, sposób i cel.

Powróćmy zatem do przedmiotu naszych obecnych rozważań: czasu wtórej obecności naszego Pana. Jest to wydarzenie niezwykle doniosłe w Boskim Planie Wieków. Wielokrotnie wspomina o nim tak Nowy jak i Stary Testament. Wyliczono, że w Biblii znajduje się

aż 318 wersetów poruszających ten temat. Powstaje pytanie, które wersety Pisma Świętego mówią o czasie wtórej obecności naszego Pana. Winniśmy zauważyć różnicę, jaka zachodzi pomiędzy czasem przyjścia a czasem obecności. Najpierw ma miejsce przyjście: jest to moment. O tym wydarzeniu mówił sam Pan: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie” - Mat. 24:42.

Zauważmy przy tym, że mniej ważne jest rozpoznanie dokładnego momentu Jego przyjścia niż rozeznanie faktu obecności Pańskiej po Jego przyjściu.

Wtóre przyjście Chrystusa miało nastąpić przed Jego Tysiącletnim Królestwem. Tak więc obecność Pańska, trwająca aż do końca tysiąclecia, obejmuje okres dłuższy niż tysiąc lat.

Jak ustalić czas wtórego przyjścia naszego Pana? Sięgnijmy do zapisu Księgi Daniela 12:11-12, gdzie czytamy: „Od czasu zniesienia stałej ofiary codziennej i postawienia obrzydliwości spustoszenia upłynie tysiąc dwieście czterdzieści dni. Błogosławiony ten, kto wytrwa i dożyje do tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni”.

Przyjmując rok 539 za historycznie udokumentowaną datę ustanowienia „obrzydliwości spustoszenia” (zobacz artykuł na str. 12, „Mały róg”), dochodzimy tym samym do roku 1829 (539 + 1290 = 1829). W historii chrześcijaństwa data ta jest związana z tzw. ruchem Millera, który rozpoczął się około tego czasu. Miller i jego zwolennicy na podstawie proroctw Pisma Świętego starali się określić czas wtórego przyjścia naszego Pana. Uważamy, że ten właśnie ruch miał na myśli nasz Pan, wypowiadając przypowieść o dziesięciu pannach: „Wtedy podobne będzie Królestwo Niebios do dziesięciu panien, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły na spotkanie oblubieńca. A pięć z nich było głupich, pięć zaś mądrych. Głupie bowiem zabrały lampy, ale nie zabrały z sobą oliwy. Mądre zaś zabrały oliwę w naczyniach wraz z lampami swymi. A gdy oblubieniec długo nie nadchodził, zdrzemnęły się wszystkie i zasnęły. Wtem o północy powstał krzyk: Oto oblubieniec, wyjdźcie na spotkanie. Wówczas ocknęły się wszystkie te panny i oporządziły swoje lampy. Głupie zaś rzekły do mądrych: Użycie nam trochę naszej oliwy, gdyż lampy nasze gasną. Na to odpowiedziały mądre: O, nie! Gdy mogłoby nie starczyć i nam i wam; idźcie raczej do sprzedawców i kupcie sobie. A gdy one odeszły kupować, nadszedł oblubieniec i te, które były gotowe, weszły z nim na wesele, i zamknięto drzwi” - Mat. 25:1-10.

Pierwsze wyjście dziesięciu panien odpowiada ruchowi Millera. Spodziewano się, że Pan nadejdzie i zabierze wyczekujących wiernych, co jednak nie nastąpiło. Przypowieść wskazuje jednak na czas, kiedy Oblubieniec nadszedł: „Wtem o północy stał się krzyk: Oto oblubieniec!”. A więc, gdy wszystkie panny spały, podczas ich snu rozległ się okrzyk, który na cały świat ogłosił wiadomość, że Pan jest już obecny, nie zaś - iż nadchodzi.

Prorok Daniel precyzuje ten czas: „Błogosławieni, którzy doczekają tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni”. Doprowadza to nas do roku 1874 (539 + 1335 = 1874), daty, którą przyjmujemy jako moment wtórego przyjścia naszego Pana.

Podsumowując przypowieść o dziesięciu pannach zauważmy jeszcze, że zawód, jaki początkowo spotkał wychodzące na spotkanie oblubieńca panny, był wynikiem niezrozumienia przez nie czasu i sposobu wtórego przyjścia.

Obecnie zastanowimy się pokrótce nad słowami naszego Pana, zapisanymi w Ew. Mateusza 13:30, gdzie czytamy: „Pozwólcie obydwoj rość razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żęcom: Zbierzcie najpierw kłkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły”. Czas żniwa odpowiada czasowi wtórej obecności naszego Pana. Dodatkowym argumentem jest tutaj tekst z Księgi Objawienia 14:14: „I widziałem, a oto obłok biały, a na onym obłoku siedział podobny Synowi Człowieczemu, który miał na głowie swojej koronę złotą, a w ręce swojej sierp ostry” (BGd). Nie ma wątpliwości, że jest tu mowa o naszym Odkupicielu, Jezusie Chrystusie, głównym żniwiarzu czasu żniwa. On jest obecny - jako główny żęca - aby zebrać plony z pszenicznego pola. Polem pszenicznym jest chrześcijaństwo, pośród którego obok synów Królestwa (pszenicy) pojawili się także synowie złego (kłkol). Tym, który posiał fałszywe ziarno kłkolu, jest szatan, nieprzyjaciół Syna Człowieczego. Nasz Pan wyjaśnił, że żniwem jest dokonanie obecnego świata, zaś żęcami są aniołowie.

Przeczytajmy uważnie zapis ewangelisty Mateusza 13:37-42. Cytuje on słowa Jezusa: „A On odpowiadał rzekł: Ten, który sieje dobre nasienie, to Syn Człowieczy. Rola zaś, to świat, a dobre nasienie to synowie Królestwa, kłkol zaś to synowie złego. A nieprzyjaciół, który go posiał, to diabeł, a żniwo, to koniec świata, żęcy zaś, to aniołowie. Jak tedy zbiera się kłkol i pali w ogniu, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy posła swoich aniołów i zbiorą z Królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy popełniają nieprawość. I wrzucą ich do pieca ognistego: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha”.

Ostatni z cytowanych wersetów odnosi się do czasu ostatecznego rozliczenia z nominalnym chrześcijaństwem, które zostanie dotknięte przepowiedzianymi w Księdze Objawienia 18:4 plagami: „I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające”.

Synowie Niebiańskiego Królestwa będą już wówczas poza wtórą zasłoną, będą uczestnikami Boskiej natury - będą jaśnieć jak słońce w Królestwie Ojca swego. Znaczenie tej przypowieści omówiły bardziej szczegółowo w jednym z następnych artykułów.

Zastanówmy się jeszcze nad wymową wersetów Ew. Mat. 24:42-44, gdzie czytamy: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, którego dnia Pan wasz przyjdzie. A to zwaźcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego. Dlatego i wy bądźcie gotowi, gdyż Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie domyślacie”. Słowa te nasz Pan skierował do apostołów, którzy wraz z Nim przebywali wówczas na Górze Oliwnej. Jezus wiedział, że czas oczekiwania na jego powrót nie będzie krótki. Świadczą o tym Jego własne słowa: „A po długim czasie powraca Pan owych sług i rozlicza się z nimi” Mat. 25:19. Długi czas to okres całego Wieku Ewangelii. Dzisiaj, kiedy czytamy wypowiedź naszego Pana, rozumiemy, dlaczego Jezus nie mógł dokładnie określić

swym uczniom czasu swego powrotu. Były ku temu dwa ważne powody:

- a) w Ew. Marka 13:32 mamy zapisane następujące słowa naszego Pana: „Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Dopóki Jezus był na ziemi, dokąd jeszcze nie dokonał zamierzonej przez Ojca misji - i On nie znał pełni czasów zamierzonych przez Stwórcę. Dlatego nakazał uczniom, by czuwali, aby w nich wypełniły się słowa, jakie o swym życiu powiedział św. Paweł apostoł: „Albowiem ja już bywam ofiarowany, a czas rozwiązania mego nadchodzi. Dobrym bójem bojowałem, biegiem wykonałem, wiarę zachowałem. Zatem odłożona mi jest korona sprawiedliwości, którą mi odda w on dzień (w czasie wtórej obecności) Pan Sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali sławne przyjście Jego” - 2 Tym. 4:8.

- b) Jezus miał tę świadomość, że gdyby oznajmił swym uczniom, iż do czasu Jego ponownego przyjścia minie ponad 18 stuleci, to wiadomość ta mogłaby wywrzeć na nich bardzo niekorzystny wpływ. Mogłoby się zniechęcić i nie przygotowałyby się właściwie na spotkanie z Panem. Dlatego też całe Pismo Święte jest tak napisane, jakby wszystkie wydarzenia miały się wypełnić w krótkim czasie.

Powróćmy do zacytowanego uprzednio wersetu Ew. Mat. 24:43: „A to zwaźcie, że gdyby gospodarz wiedział, o której porze złodziej przyjdzie, czuwałby i nie pozwoliłby podkopać domu swego”. Wypowiadając te słowa Pan nasz miał na myśli szatana. On nie miał wiedzieć, kiedy Chrystus powróci, aby podkopać jego dom. A to miało być celem powrotu naszego Pana: podkopać, obalić, zniszczyć dom - system, w którym szatan rządził przez całe wieki, gdzie miał swoją stolicę.

Odczytajmy słowa Obj. 2:12-13: „A do anioła zboru w Pergamonie napisz: To mówi ten, który ma ostry miecz obosieczny. Wiem, gdzie mieszkasz, tam, gdzie jest tron szatana. A jednak trzymasz się mocno mego imienia i nie zaparłeś się wiary we mnie, nawet w dniach, kiedy Antypas, świadek mój wierny został zabity u was, gdzie szatan ma swoje mieszkanie”.

Apostoł św. Paweł poucza nas, że system ten miał być objawiony podczas wtórej obecności naszego Pana. Odczytajmy zapis 2 Tes. 2:7-8: „Albowiem tajemna moc nieprawości już działa, tajemna dopóty, dopóki ten, który teraz powstrzymuje, nie zejdzie z pola. A wtedy objawi się ów niegodziwiec, którego Pan Jezus zabije tchnieniem ust swoich i zniweczy blaskiem przyjścia swego”.

Zapis 1 Tes. 5:4 wskazuje, że Kościół rozpoznał czas wtórej obecności Chrystusa. „Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby was on dzień jako złodziej zachwyił”. Więcej: mamy również powiedziane, w jaki sposób Kościół zostanie powiadomiony o tym wydarzeniu. Odczytajmy zapis Ew. Mat. 24:45-47: „Któryż tedy jest sługa wierny i roztrotny, którego postawił pan jego nad czeladzią swoją, aby im dawał pokarm na czas służny? Błogosławiony on sługa, którego, przyszedłszy pan jego, znalazł tak czyniącego”.

Przypowieść ta wskazuje, że w słusznym czasie zostanie użyte narzędzie, jakim miał być wierny sługa, rozdający pokarm dla czeladzi.

Zauważmy metodę Boskiego postępowania. Podobnie było przy pierwszym przyjściu naszego Pana, kiedy to również został naznaczony anioł - posłaniec, świadczący o Pańskiej obecności: „Więc po co wysłisście? Ujrzeć proroka? Owszem, powiadam wam, nawet

więcej niż proroka. To jest ten, o którym napisano: Oto ja posyłam posłańca mego przed tobą, który przygotuje drogę twoją przed tobą" - Mat. 11:9-10. Ewangelista Jan uzupełnia to świadectwo następującym stwierdzeniem: „Wystąpił człowiek posłany przez Boga, który nazywał się Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby zaświadczyć o światłości, by wszyscy przezeń uwierzyli. Nie był on światłością, lecz miał świadectwo złożyć o światłości” - Jan 1:6-8.

Mały róg

Dwunasty rozdział Proroctwa Daniela przedstawia trzy istotne okresy czasu. Są to: 1260, 1290 i 1335 dni. Wydaje się, że należy je liczyć od tego samego punktu, otrzymując w ten sposób trzy różne daty. Okres 1260 dni pojawia się w Piśmie Świętym w wielu miejscach, jak na przykład: 1 Król. 17:1; Dan. 7:25; 12:7; Obj. 11:2-3; 12:6,14; 13:5. Podstawę do interpretacji „dni” Daniela znajdujemy w III tomie (Wykładów Pisma Świętego - przyp. tłum.), gdzie na str. 65-66 Br. Russell pisze:

„Skoro koniec papieskiej władzy został jasno określony przez Rewolucję Francuską, a dokładniej przez wydarzenia zapisane w rozdziale 11:40-44, które wskazują szczególnie na rok 1799, możemy szybko odmierzyć 1260 lat wstecz, aby stwierdzić, czy miał wtedy miejsce początek władzy papieskiej. Jeżeli okaże się, że tak było, nasz dowód dla potrzeb wiary będzie wystarczająco jasny i mocny. Sprawdźmy więc. Cofając się 1260 lat wstecz od roku 1799 otrzymujemy rok 539, kiedy to, jak wykazemy, rozpoczęło się panowanie papieństwa”.

Ów centralny punkt początkowy jest zidentyfikowany w Proroctwie Daniela 12:11: „A od tego czasu, którego odjęta będzie ofiara ustawiczna, a postawiona obrzydliwość spustoszenia...”. To z kolei wiąże się z pro-roctwem o „małym rogu” (Dan. 8:8-11). Czytamy o tym ponownie w III Tomie na str. 74:

„Rzeczywiście, jakby według wcześniej przygotowanego planu, cesarz natychmiast (w 534 r. n.e.) wysłał do Italii Belisariusza na czele armii i tak, w sześć lat po uznaniu papieża przez cesarza, władza Ostrogotów została pokonana, a ich król Vitiges i kwiat jego armii zostali rzućeni wraz z trofeami do stóp Justyniana. Miało to miejsce w 539 r. n.e., a zatem od tego właśnie momentu należy liczyć „postawienie obrzydliwości spustoszenia”. Taki był mały początek papieństwa. Wtedy to właśnie mały, osobliwy „róg” wspomniany w proroctwie Daniela (Dan 7:8,11,20-22,25) zaczął wyrastać na rzymskiej bestii”.

I wreszcie czytamy na str. 76:

„Wraz z obaleniem Ostrogotów za władcę Italii uznano na pewien czas cesarza rzymskiego, którego reprezentantami byli egzarchowie. Skoro jednak ich stolicą była Rawenna, a nie Rzym i skoro uznali oni papieża w sposób, o którym była mowa, to wynika z tego, że od 539 r. n.e. za naczelną władzę w mieście Rzym zostało uznane papieństwo. Od tego też momentu (kiedy zostało „postawione”) poczęło rosnąć i odnosić sukcesy jako „róg”, czyli władza wśród innych „rogów” wyobrażających zjednoczoną do pewnego czasu władzę Rzymu”.

Naszym celem jest udokumentowanie wydarzeń owych przełomowych lat, potwierdzenie spostrzeżeń

Tak było wówczas. Przy końcu zaś obecnego wieku Bóg ponownie posłał swego sługę, aby świadczył o Pańskiej obecności: tym razem nie o pierwszej, lecz o wtorej. Aby wytłumaczyć rzeczy dotychczas zakryte: czas, cel i sposób wtorej obecności Jezusa, by poprzez przekonujące dowody Pańskiej działalności wskazać nam czas, w jakim żyjemy.

Henryk Kamiński

Br. Russella oraz zwrócenie uwagi na znaczenie roku 539. Mamy nadzieję, że rozważania te będą stanowić dodatkową podstawę do lepszego zrozumienia fundamentalnych proroctw z dwunastego rozdziału Księgi Daniela, które mają przecież ścisły związek z datą powrotu naszego Pana.

Ważne punkty zwrotne w historii są zwykle dostrzegane dopiero z długiej historycznej perspektywy po zauważeniu ich konsekwencji i przeanalizowaniu przyczyn, które do nich prowadziły. „Mistyczny Babilon” wzrastał i praktykował swą bezbożność przez pierwsze pięć stuleci naszej ery. Odbijało się to jednak pod jurysdykcją uznanych władz politycznych. Ponieważ uznajemy, że papieństwo w następnych wiekach odgrywało rolę zwierzchniej władzy, to interesuje nas, kiedy układ wydarzeń zaczął działać na jego korzyść oraz kiedy papieństwo zaczęło dominować na scenie polityki.

Sekwencja wydarzeń była ściśle związana z ekspansją Imperium Rzymskiego. Stolica została przeniesiona z Rzymu do Konstantynopola. Stamtąd Justynian mógł rozciągnąć swą władzę na wschód. Rzym zaś został wystawiony na militarną i kulturalną inwazję plemion germańskich. Gotowie byli chrześcijanami o przekonaniach ariańskich. Ariusz uważał, że Bóg Ojciec i Jego Syn są dwiema różnymi istotami. Dominacja Gotów stwarzała zarówno polityczne jak i religijne zagrożenie dla ambicji Justyniana w Italii.

Brat Russell cytuje przykłady korespondencji, jaką prowadzili Justynian i papież Jan II w latach 533-534 (III tom, str. 68-74). Papież Jan II zmarł w 535 roku, a na stolicę biskupów Rzymu został wyniesiony Agapetus. Panował on zaledwie rok, a po nim nastąpił papież Sylwester. Belisarius został wysłany do Rzymu, aby osłabić wpływy Gotów i przywrócić dominację Justyniana. Belisarius obalił Sylwestera i ustanowił papieżem Wigiliusa w 537 roku. Ten właśnie papież zagarnął dla siebie wyłączność do sprawowania władzy na tym terenie i ustawił pozycję kościoła na następne 1200 lat.

Belisarius był generałem Justyniana I (527-565 r. n.e.) w państwie bizantyjskim i w ogóle jednym z najwybitniejszych generałów w historii. Prokopiusz był doradcą Belisariusza i odegrał istotną rolę jako kronikarz wojny gockiej, która toczyła się w latach 533-541. Był on jedynym, który opisał wydarzenia tego okresu, na niego też powołuje się Gibbon w swej historii. Greckie pisma Prokopiusza zostały przetłumaczone przez H.B. Dewing i stanowią część *Loeb Classical Library* wydanej przez *Harvard University Press*. Przeanalizowaliśmy uważnie pisma Prokopiusza, Henry’ego Fynesa Clintona w *Fasti Romani* oraz Gibbona *Schylek i upadek Rzymskiego Imperium* („Decline and Fall of

Roman Empire”). Dla lepszego zrozumienia zamieszczamy tabelę, która obejmuje główne wydarzenia pierwszych pięciu lat wojny gockiej.

Zdobycie Rawenny i aresztowanie Vitigesza były wydarzeniami decydującymi o biegu historii. Zgodnie z tym, co pisze brat Russell, Justynian udzielił szerokich uprawnień papieżowi Janowi II. Jego władza była jednak tylko formalna, dokąd zbrojne ramię cesarza nie było w stanie popierać papieża i racji Rzymu. Przed upadkiem Rawenny zupełnie nie można było być pewnym, na ile rzymskie siły gotowe były uzasadniać zapewnienia Justyniana oraz czy kultura Ostrogotów i arianizm nie zdobędą w Rzymie decydujących wpływów.

Podbicie Rawenny przez rzymską armię było zaskoczeniem tak dla Vitigesza jak i dla samych Rzymian. Cytujemy opis z Gibbona, który świadczy o wysoce niejasnych okolicznościach towarzyszących usunięciu ostatniej przeszkody stojącej na drodze do ustanowienia nowej władzy nad Rzymem.

„Thumy, które jeszcze stały pod sztandarem Vitigesza, daleko przewyższały liczebność rzymskich oddziałów, lecz ani modlitwy, ani opór, ani skrajne zagrożenie wiernych jego poddanych nie były w stanie wyciągnąć króla Gotów za fortyfikacje Rawenny. Zaś umocnień miasta nie sposób było pokonać ani siłą, ani podstępem. Gdy Belisarius oblegał Rawennę wnet się przekonał, że tylko głód może zmóc niezłomnego ducha barbarzyńców... Każdy z jego oficerów dawał pisemne świadectwo temu, że oblężenie Rawenny nie miało praktycznie szans powodzenia”.

Jednakże namiestnik Justyniana świadomy był swej uczciwości; wkroczył on na ciemną i wyboistą drogę, jako że mogła ona doprowadzić do dobrowolnego poddania się Gotów; zręczną polityką przekonał ich, że zamierza zastosować się do ich życzeń bez zobowią-

zywania się przysięgą czy też obietnicą, że dochowa wierności przymierzu, do którego żywił ukryty wstręt. Dzień poddania się Rawenny został wyznaczony przez ambasadora Gotów. I tak flota, obładowana towarami, wpłynęła bez przeszkód na wewnętrzną redę portu, bramy otworzyły się dla upragnionego króla Italii, a Belisarius bez walki wkroczył do niepokonanego miasta.”

Wydaje się jakoby zrzuceniem Opatrzności wydarzenia tego dnia daleko przewyższyły oczekiwania Rzymian oraz poczucie bezpieczeństwa ostrogockich obrońców miasta. Prokopiusz, opisując ten dzień, zanotował:

„Przypatrując się rzymskiej armii wkraczającej tamtego dnia do Rawenny nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że nie ludzką mądrością, ani siłą dzieją się te wydarzenia, lecz jakaś boska moc nieustannie prowadzi je do zamierzonego celu i wspiera w taki sposób, że nikt nie będzie w stanie się oprzeć temu, co musi nadejść... Belisarius zaś udał się do Rzymu; zima zbliżała się do końca, kończył się też piąty rok wojny opisywanej przez Prokopiusza” (*Procopius Tom IV*, str. 133-134, 147).

Powstanie władzy papieskiej nie mogło poprzedzić opuszczenia Rzymu przez Belisariusza w 538 roku około jesienno-przesilenia dnia z nocą. Nie mogło też nastąpić po opuszczeniu przez niego Italii w 540 roku około wiosennego porównania dnia z nocą. W taki to sposób, niezależnie od sposobu obliczania czasu, należy stwierdzić, że początek władzy papieskiej przypada na 539 rok p.n.e., rok upadku Rawenny.

Tak oto został usunięty ostatni z przeszkadzających rogów, które utrudniały przejęcie politycznej władzy przez róg papieski. Teraz już przed papieństwem stała otwarta droga dla zrealizowania swych ambicji i dążeń (Dan. 7:8,11,20-25; 8:10-11). W pierwszym tomie Wy-

PIĘĆLATWOJNY GOCKIEJ

534 r. n.e.	Amalasuntha (córka ostrogockiego króla Teodoryka) zamierza zwrócić gocką Italię Justynianowi w Konstantynopolu. Jej syn, Athalarik, zmarł po 8 latach panowania. Theodatus (odnotowany także jako Theodahad, kuzyn Amalasunthy) wstępuje na tron w Rzymie.
535 r. n.e. Pierwszy rok wojny gockiej	Theodatus potwierdza gocką niezależność. Wypędza i zabija Amalasunthę. Belisarius zostaje wysłany na wojnę z Gotami przez Justyniana w 9 roku jego panowania. Belisarius zdobywa Salones i Syrakuzy na Sycylii, jeszcze w 9 roku panowania Justyniana.
536 r. n.e. Drugi rok wojny gockiej	Theodatus zostaje zamordowany po 3 latach panowania. Vitiges (odnotowany także jako Witiges) wkracza do Rzymu i ujmuje władzę nad Gotami. Belisarius przeciąga przez Italię, zdobywa Neapol wchodząc do niego przez akwedukt. Oblega Rzym dokładnie w 60 rocznicę zdobycia tego miasta przez Odoakera (476 r. n.e.). Jest to 11 rok panowania Justyniana. Gotowie wycofują się w grudniu. Belisarius obala papieża Sylwestera.
537 r. n.e. Trzeci rok wojny gockiej	Vigilius zostaje ustanowiony jako kolejny papież. Goci poczynają oblegać Rzym. Wzajemny pat sił gockich i wojsk Belisariusza. Vitiges przelamuje oblężenie w grudniu i wycofuje się i umacnia w Rawennie.
538 r. n.e. Czwarty rok wojny gockiej	W porze jesienno-przesilenia Belisarius opuszcza Rzym i rusza przeciwko Vitigesowi w Tuderach i Kluzjum. Goci oblegają Rzymian w Ariminum. Zostają pokonani i ponownie zepchnięci do Rawenny. Vitiges planuje, aby dwaj kapłani namówili Chosroesa, króla Medes z Ligurii, by przeciwstawił się Belisariusowi. Justynianśle postów do Vitigesza z propozycją traktatu kończącego wojnę.
539 r. n.e. Piąty rok wojny gockiej	Belisarius zdobywa Dorthon odcinając Auximusa. Do wojny wkraczają Frankowie (Germanie) obracając się tak przeciwko Gotom jak i Rzymianom. Belisarius zatrzuwa źródła Auximusowi, Auximus poddaje się. Belisarius rusza w kierunku Rawenny i zwycięża dzięki podstępowi. Posłowie Justyniana docierają do Vitigesza. Vitiges zaczyna być podejrzliwy. Frankowie stawiają Vitigesowi swoje warunki. Belisarius składa podstępną propozycję podziału władzy zachodniego cesarstwa. Vitiges przyjmuje warunki Belisariusza, a następnie zostaje pojmany w Rawennie. W czasie wiosennego porównania dnia z nocą Belisarius powraca do Konstantynopola wiodąc ze sobą Vitigesza i bogate łupy.

kładów Pisma Świętego na str. 323 owe trzy rogi zostały wymienione jako Herulowie, wschodni egzarchat i Ostrogotowie. W tomie trzecim na str. 75 są one wymienione jako: Zachodnie Cesarstwo, Herulowie i królestwo Ostrogotów. Ta druga lista wymienia kolejnych okupantów Rzymu. Jednakże w rzeczywistości Zachodnie Cesarstwo (w Rzymie) było egzarchatem (prowincją) Cesarstwa Wschodniego ze stolicą w Konstantynopolu.

Zwycięstwo w Rawennie, oznaczało nie tylko pokonanie Ostrogotów, ale także dowiodło, że kościół ma do swojej dyspozycji armię. Był to precedens historyczny, którego znaczenia nie należy lekceważyć. Począwszy od 539 roku gwałtownie wzrastała moc papieskiego Rzymu. Historyk Latourette zauważa, że pół wieku później papież Grzegorz „powołał armię, aby chronić Rzym przed atakami Longobardów, układał się z obydwiema stronami: Longobardami i przedstawicielami cesarstwa, a wreszcie na własną odpowiedzialność zawarł pokój z Longobardami”. Tablica chronologiczna ilustruje rozwój wydarzeń, które przyczyniły się do rozwoju małego rogu.

Wydaje się, że bardzo odpowiednim zakończeniem Danielowej wizji o „czasie, czasach i połowie czasu” albo o 1260 dniach, jest to, że po 1260 latach od owego niepozornego początku papież Pius VI, kolejny

władca na papieskim tronie, zmarł na wygnaniu, daleko od Rzymu, w areszcie domowym we Francji w 1799 roku. Został on uprowadzony z Rzymu w 1798 roku przez francuskiego generała Berthiera na polecenie francuskiego Dyrektoriatu. Po śmierci papieża, Napoleon nie dopuszczał do wyboru nowego papieża aż do marca 1800 roku. Boskie sądy mają swój czas i skazują przestępców.

O postaci, która wyznaczyła początek papieskiej władzy, Encyklopedia Chambersa pisze, że imię *Belisarius* oznacza „biały książę”. Belisarius był generałem, walczącym za królestwo Antychrysta. Warto zauważyć, że przy końcu 1335 dni miał się pojawić, według opisu Objawienia 19:11-16, inny, większy Belisarius. Ten jednak ma walczyć za prawdziwe Królestwo:

„I widziałem niebo otworzone, a oto koń biały, a tego, który siedział na nim, zwano Wiernym i Prawdziwym... A wojska, które są na niebie, szły za nim na koniach białych, obleczone lnem cienkim, białym i czystym... A na na szacie napisane: Król królów i Pan panów”.

Jego Królestwo nie będzie miało końca.

Jerry Leslie - USA
„Beauties of the Truth”

Rogi na rzymskiej bestii	Cesarzowie Zachodu (Rzymu)	Papieże	Cesarzowie Wschodu (Konstantynopola)
330 - 337 - 474 - 475 -	Cesarstwo Zachodnie Nr 1 Konstantyn II Romulus Augustulus	Markus	Konstantyn I 324-337 Konstantinus Zeno 474-591
476 - 489 - 490 - 491 - 492 -	Herulowie Nr 2 Odoaker (476-486) Najazd Theodoryka	Feliks III Gelasius	Anastasius 491-518
493 - 526 - 527 - 528 - 529 - 530 - 531 - 532 - 533 - 534 - 535 - 536 - 537 - 538 -	Ostrogotowie Nr 3 Theodoryk Athalaryk (Amalasuntha) (1) Theodatus (2) (3) Vitiges (1) (2) (3)	Feliks IV Bonifacy Jan II Agapetus Sylvester Vigilius	Justyn 518-527 (1) Justynian - 1 sierpnia 527-565 (2) (3) (4) (5) (6) (7) (8) (9) (1) Wojna gocka (Belisarius) (10) (2) Rzym, 9 grudnia 536 (11) (3) (12) (4)
539 - 540 -	Mały Róg Nr 4 Imperium Papieskie 1260 lat		(13) (5) Rawenna, grudzień 539 (14) (6) Przywiezienie zdobyczy Justynianowi

Okrutna korektorka

Rozważania nie tylko dla młodzieży

Śmierć - nazwiemy ją korektorką. Ona napewno przyjdzie. Jak prawdą jest, że po mijającym dniu przyjdzie noc, tak jej obecność zjawi się w pewnym momencie naszego życia - „wiedzą bowiem żywi, że muszą umrzeć” - Kazn. Sal. 9:5.

Szczególnie ludzie w młodym wieku nie są na taką ewentualność przygotowani. Prawo porządku przemijania zdaje się utwierdzać przekonanie, że życie należy się młodości, że rozwijający się kwiat rozpoczętego istnienia powinien trwać i trwać...

Może się wydawać, że przyjdzie owej okrutnej korektorki jest bardzo odległe, że jest ono tak dalekie, iż w ogóle nie ma potrzeby myślenia o tym. A jednak tego nieuchronnego spotkania nie unikniemy!

Często przychodzi niespodziewanie, z zaskoczenia, nawet w momentach, gdy na to nie nie wskazuje, i gdy w perspektywie naszego życia snujemy wizję rozległych planów.

Wielu ludzi czyni podobnie, jak czynił ów bogacz z przypowieści Jezusa: „I rozważał w sobie: Co mam uczynić, skoro nie mam już gdzie gromadzić pługów moich. I rzekł: Uczynię tak: Zburzę moje stodoły, a większe zbuduję i zgromadzę tam wszystko zboże swoje i dobra swoje, i powiem do duszy swojej: Duszo, masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznij, jedz, pij, wesel się. Ale rzekł mu Bóg: Głupcze, tej nocy zażądają duszy twojej; a to, co przygotowałeś, czyje będzie?” - Łuk. 12:16-20.

Ktoś powiedział:

Człek się tak na ziemi ubezpiecza,
Jakby wieki zakupił, tak daleko zmierza;
Jakby ze śmiercią zawierał przymierza.
Odległy cel zakłada - na sto lat, jak na trzy,
Lecy, choć dalej od nosa nie patrzy.

Alte życie ludzkie niesie z sobą wiele tragicznych faktów. Jakże często sprawdza się sens nauki Odkupiciela z owego podobieństwa o bogaczu, że wówczas, kiedy wydaje się nam, iż mamy zabezpieczony nasz byt na długie lata, że interes kwitnie, a podstawy materialne cieszą nasze serce, wtenczas, niestety, wtenczas, w najbardziej niechcianym dla nas momencie, trzeba wszystko zostawić, a to, „co przygotowaliśmy, czyje będzie?”!...

Ktoś pod cytatem „Próżna pogoń” zawarł życiową mądrość:

Każdy wiele życzy sobie,
Za czymś pędzi, szuka, goni,
Czas nadejdzie, legnie w grobie
I co gonił, nie dogoni!.

Rozsądny sens życiowy wypływa też z nauki Przypowieści Salomonowych (30:7-9). Mędrzec Pański powiada: „Proszę cię o dwie rzeczy; nie odmów mi, zanim umrę: Oddal ode mnie fałsz i słowo kłamliwe; nie nawiedz mnie ubóstwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo,

abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga”.

KSIEGA ŻYCIA

Każdy człowiek pisze księgę swojego życia. Zapis ten dokonuje się już od najwcześniejszej młodości. Od lat dzieciennych stawiamy pierwsze znaki alfabetu naszego postępowania. Najpierw są one nieśmiałe, często krzywe, koślawe, nie mające wyrobionego charakteru pisma, ale ciągle pocieszamy się nadzieją, że nabierzemy wprawy, że z każdym dniem, miesiącem, rokiem będzie coraz lepiej, że pismo księgi naszego życia będzie doskonalsze.

Czas nie stoi w miejscu i życie toczy się naprzód. Stajemy się doroślejsi, dojrzalsi, rozumniejsi. Lecz przy analizie codziennych zapisów zdarzeń naszego postępowania nadal zauważamy strofy, które nas zawstydzają, bowiem zamiast być wyrazistsze, dokładniejsze, bezbłędne, śmieszają swoją nienaturalnością i szpecą strony naszej często komicznej epopei.

Bywa i tak, że niektórym może się wydawać, iż potrafią pisać lepiej od innych, że posiadają piękny charakter pisma, że ich pismo wyróżnia się wśród innych pism. Jeśli tak jest w istocie, to mamy powód do pokornej satysfakcji, bowiem jako chrześcijanie rzeczywiście powinniśmy się w tej dziedzinie sztuki pisma zdarzeń życiowych odznaczać większą dokładnością. Ale nie zawsze tak jest naprawdę. Często stwierdzamy u siebie pomyłki i nietakty. Wystarczy zatrzymać się na moment, chwila zadumy i refleksji, oceny i własnego krytycyzmu pozwala spostrzec koślawość i krzywiznę.

Wśród chrześcijan jest takie mądre powiedzenie, że największą pracą, jaką każdy człowiek ma do wykonania, jest praca nad samym sobą. Życie ludzi polega na tym, by każdodziennie nanosić korektę swoich czynów i postępowania. Każda zauważona pomyłka, każdy błąd, nastrocza okazję do wnikliwej analizy życia, celem nanieśienia niezbędnych poprawek. To zadanie mamy spełnić, tu na tej ziemi, dokąd żyjemy. Nie możemy pozostawiać spraw niezałatwionych do jutra, bowiem nie wiemy, czy jutro nie przyjdzie nam zakończyć naszą drogę życia. Kaznodzieja Salomonowy (12:12-14) pisał: „Synu mój, przyjmij przestrożę! Bój się Boga i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną - czy dobrą, czy złą”.

Nasz drogi Zbawiciel pouczał: „Pogódź się rychło z przeciwnikiem swoim, póki jesteś z nim w drodze” - Mat. 5:25. Dokąd idziemy drogą naszego życia, dokąd współżyjemy z ludźmi, powinniśmy załatwiać nasze codzienne sprawy w taki sposób, aby jutro wschodzącego słońca zastało nas rozliczonymi. Przypominają nam o tym słowa świętego Pawła, który pisze: „...niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym” - Efez. 4:26.

Gdy przyjrzymy się naukom Zbawiciela, musimy przyznać, że dostarczają nam one etycznych rozwiązań do współżycia między ludźmi. Odznaczają się wysoką

kulturą. Nasz Pan poucza nas, byśmy odpuszczali winy naszym winowajcom i nie pamiętali, jeśli przydarzy im się uczynić nam jakąś przykrość, bo tylko wtedy, gdy my im odpuścimy, Bóg odpuści nam nasze winy. Tę wielką naukę Chrystus Pan zawarł w słowach modlitwy: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Powyżej wspomniane słowa św. Pawła, by słońce nie zachodziło nad gniewem naszym, są zgodnymi z nauką Jezusa o odpuszczaniu win i wskazują, że nasz gniew nie powinien trwać dłużej niż do wieczora.

Szczęśliwy ten człowiek, który nauczył się składać z siebie ciężar różnych niewłaściwości, które nagromadzają się w sercu każdego dnia i rozpoczynają każdy nowy poranek nie obciążonym przez rosnące zaległości krzywd do wyrównania i rachunków do spłacenia.

Jak błogosławionym byłby nasz stan i jakaż wielka różnica zaszłaby w życiu ludzi, gdyby każdy z nas nauczył się z każdym dniem i zachodem słońca oczyszczać się z wszelkiej niegodziwej myśli, nieczystych słów, niskich uczuć i niewłaściwych czynów. Zapewne życie stałoby się piękniejsze, przyjemniejsze i radośniejsze.

TAJEMNICA JUTRA

Śpiewamy w jednej z pieśni: Bóg przyszłość oczom naszym skrył. Tak, to jest życiowa prawda. Nikt z nas nie wie, co nam przyniesie jutro. Może to być ostatni dzień w naszym życiu. Ktoś znów dał mądrą receptę na życie: Żyjmy dzisiaj tak, jakbyśmy jutro umrzeć mieli. Rzeczywiście nikt z nas nie wie, kiedy przyjdzie nasz kres, kiedy się zjawi śmierć, aby dokonać zabiegu - przzerwania nici naszego życia? Dokąd żyjemy, jesteśmy, działamy - uczynimy wszystko, aby naszym własnym wysiłkiem ułożyć sprawę tak, by one nie wymagały dużych poprawek, aby nie pozostawiać wiele nadchodzącej korektorce.

Po śmierci już nie się nie da poprawić, chociaż wielu wyznawców różnych denominacji religijnych wyznaje teorię pośmiertnych poprawek, wyrównania niespełnionych zobowiązań i spłacenia zaciągniętych długów. Temu celowi poświęcane są modlitwy za zmarłych, płatne msze oraz inne religijne ceremonie. Biblia tego nie naucza. Wszystko, co człowiek ma do uczynienia, powinien uczynić podczas swego życia. Kaznodzieja Salomonowy (9:10) powiada: „Wszystko, co przedsięwzięć ręką twoją do czynienia, czyn według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” (BGd).

Słowa Kaznodziei Pańskiego wyraźnie wskazują, że z chwilą spotkania ze śmiercią, gdy ona przerwie nie egzystencji, nie istnieje już możliwość dokonania korekty życia. Na nie się zatem zdają ludzkie wysiłki przyjsia z pomocą zmarłemu chociaż wynalazłyby na to wszystkie majątki.

Księgę życia pisze się tylko raz. Gdy życie się kończy, nikt i nie już nie zmieni zapisanej treści. Nie ma możliwości ulepszenia zapisu. Wobec tego musimy się starać, aby zapis był prawidłowy i zgodny z wolą naszego Boga. Zapisów wstydlivych nie da się wymazać, lecz będą czytane przed Bogiem. One staną przed Bogiem jako nasi świadkowie, którzy będą świadczyć przed Nim, zdając rachunek z pożyteczności naszego życia.

Nie marnuj życia w beczynnej goryczy,
Bo szkoda każdej godziny,
Gdyż Bóg dzień każdy pamięta i liczy,
I spyta o twoje czyny.

Życie nastęrcza ciągłych okazji do zniekształcania zapisu w naszej księdze życia. Niedoświadczenie lub brak staranności stają się przyczyną popełniania błędów, tworzenia plam, kleksów, zabrudzeń i koślawych zdań. Są to labirynty krzywizn myślowych, uprzedzeń i złośliwości ludzkiej, są to wyżłobienia moralne i nierówności psychiczne wynikłe z niedoskonałości ludzkiej.

Życie nie jest łatwe. Wymaga ciągłej kontroli, czujności i walki, przede wszystkim z samym sobą, a także z mnóstwem złych wpływów, które stale nas atakują. Każde dziecko Boże znajduje dla siebie zapas informacji w Piśmie Świętym - jak należy żyć, jak rozliczać sprawę każdego dnia, jak przeciwstawiać się atakującym wpływom złego świata, aby okrutna korektorka nie miała nic do czynienia, by nie musiała nanosić poprawki swym brutalnym cięciem nici życia. Bóg, sprawiedliwy Sędzia, nagrodzi tych, którzy w czasie swego życia prowadzili dokładne rachunki, a gdy końcowy bilans będzie dodatni na korzyść dobrego, to spełnią się słowa pochodzące z nieba, które słyszał Jan apostoł: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi” - Obj. 14:13.

ŚMIERĆ - NAZWALIŚMY JĄ KOREKTORKĄ

Śmierć bardzo często koryguje ludzkie życiorysy. Zwady rodzinne, walki sąsiedzkie, zacierzwienia, spory, nienawiści, złości, pretensje, które niejednokrotnie trwają całymi latami, dopiero śmierć wkracza w życie ludzi z całą swą brutalnością i kładzie kres wieloletnim waśniom. W takiej chwili ustaje wszystko, a pręgiery opinii publicznej zmusza nawet do pójścia na pogrzeb.

Owa okrutna, aczkolwiek w takich sytuacjach konieczna korektorka, tylko w zakresie moralnej tolerancji, chwilowo niweluje nagromadzone wieloletnie zajątrzenia, pretensje i zwady. Najbliżsi członkowie rodzin, sąsiedzi, którzy przez wiele lat nie rozmawiali ze zmarłą osobą, wzajemnie się nienawidząc - teraz dla dobrych manier, często dla ludzkiego oka, idą w orszaku pogrzebowym, niosąc kwiaty tulipanów, kalii, frezji czy gerber. Brak jest tylko zapominajek, które byłyby symbolem zapomnienia wszystkiego, co było złe. Brak tych ciągle daje znać o sobie, one są ciągle niewidoczne, ukryte i tylko życie pokazuje, jak mało ich symbolizm ma zastosowanie w życiu ludzi.

Chociaż wśród ludzi uznawany jest zwyczaj, że o umarłych źle się nie mówi, to jednak praktyka dowodzi, jak trudnym jest to do zastosowania.

Wielu ludzi odchodząc z tego świata, pozostawia sprawę swego życia jak wielkie śmietnisko. Istny bałagan pozostawiają w spadku swym najbliższym, którym z wielkim trudem przychodzi porządkowanie, a często jest to wręcz niemożliwe, gdyż urazy serca zranionej ludzkiej tożsamości pozostawiają głębokie rany wymagające bardzo długiego leczenia.

Tu wstawiamy sobie pytanie: Czy jako chrześcijanie mający znajomość nauki Słowa Bożego i nazywający

się ludźmi prawdy, potrafimy wykazać się kwalifikacjami dobrej korekty naszego życia? Ułożyć go w taki sposób, aby wydać dobre świadectwo prawdzie? Przecież znamy naukę Zbawiciela, który do swoich naśladowców apelował o pojednanie: „Idź, pojednaj się z bratem twoim”. Idź! Nie czekaj aż śmierć będzie blisko, gdy zdrowie cię opuści. Nie odkładaj tego na ostatnią chwilę, jak to wielu czyni! Bo może się okazać, że jest za późno i nie zdążysz pojednać się z twoim bratem.

Gdy przeglądamy nauki ewangeliczne, spostrzegamy ich wysoką etykę i moralność. Każdy człowiek kierujący się tymi naukami ma ułatwioną drogę życia, a tym samym ułatwia życie innym. Ujmują one wnikliwie nasze procesy psychiczne, zmuszają umysł do analizy każdodziennych czynów oraz do surowej kontroli myśli, słów pragnień i pożądań serca. Stają się one strażnikami naszego duchowego życia, strzegąc nas przed popełnianiem głupstw, utrzymując nas w stałej równowadze duchowej.

GDY ZAŚNIESZ, BĘDZIESZ MIAŁ MIŁY SEN

Jeśli nie możesz zasnąć po przeżytych dniu, trapią cię sny niespokojne, myśl błąka się wśród zdarzeń, które pozostawiły ślad wewnętrznego rozłargnienia, przykładasz głowę do poduszki, a jednak sen jest niemożliwy, to gdy tylko zacznie świtać, czym prędzej wstań, nie zwlekaj i udaj się do twego brata, by się z nim pojednać.

Odrzuć myśl o twej niewinności, nie stosuj tzw. samousprawiedliwiania się. Wiedz, że w upadku brata jest wspólnota grzechu, w którym jesteś zrodzony. W takim przypadku wszyscy ponoszą winę, wszyscy bez wyjątków! Wielu popełnia życiowy błąd zwalając zawsze winę na innych. Niektórzy z dzieł Bożych obwiniają nawet zbór, że to zbór popełnił pomyłkę i uczynił im moralną krzywdę, pozbawiając ich czasowej społeczności - oni są niewinni. Żądają od zboru przeprosin, a gdy to nie następuje, opuszczają na stałe tę społeczność, idą do innej grupy religijnej, wnosząc ciągle pretensje, trwające nieraz całymi latami. Zamiast, przykładem Dawida, powiedzieć: Zgrzeszyłem!, by dokonać rozrachunku przyjmując na siebie winę, przywołuje się na swoją obronę honor, lata stażu w prawdzie, własne zasługi, sumienie itp..

Później wegetuje się na bocznych torach. Całe dalsze życie staje się bezużyteczne, nie produktywne, nie nie dające dla dobra bliźnich, dla zbudowania braci. Taki człowiek stoi jak narożny słup w płocie nie dając się nagiąć w żadną stronę.

Tylko pretensje rodzą się, nabrzmiewają, trwają, a życie biegnie i rok po roku zbliżamy się do kresu naszych dni. Aż przychodzi ta niechciana i często nie dająca nam już czasu na uregulowanie naszego życia - owa korektorka. Leczą, jak już wcześniej powiedzieliśmy, zakres jej korekty sprowadza się jedynie do litery egzystencji człowieka, a nigdy do jego ducha. Odchodzimy, a pretensje pozostają. Jest życiową prawdą, że jakimi jesteśmy, takimi pozostaniemy w pamięci najbliższych po naszym odejściu. Nudziarz zza grobu jeszcze bardziej nudzi, głupiec dalej mówi swoje głupstwa, a ten, który stale miał do innych pretensje, pozostanie nadal pretensjonalnym. Trudnym jest, by człowiek mógł być innym, jakim był za życia. Bałzak

niegdyś pisał, że wrzaskliwy głos jego żony, dochodził go jeszcze zza grobu.

Nie czekajmy biernie aż ostatecznie owa korektorka naniesie poprawki naszemu życiu. Nie pozwólmy, by ona kładła kres naszym bezmyślnym waśniom, długoletnim zacierzwieniom, rodzinnym kłótniom, niezgodzie, pretensjom, urazom itp.. Dlatego jest pożądanym, aby dokąd jeszcze żyjemy, ułożyć sprawę życiową tak, by z chwilą naszego odejścia nie było dużej potrzeby nomilizowania naszych błędów.

Nie zwlekajmy! Nie czekajmy, aż wszystko skoryguje ta okrutna korektorka. Ona wszystko kończy i po jej działaniu, sami już nie nie poprawimy! Jej korekta nie przyniesie nam żadnych korzyści, któreby nas odpowiednio zaprezentowały przed Bogiem. Dlatego skorzystajmy z rad Przypowieści Salomonowych (3:21-24): „Synu mój! Zachowuj przezorność i roztropność i nie spuść ich z oczu, a będą one życiem twojej duszy i ozdobą twojej szyi. Wtedy bezpiecznie chodzić będziesz swoją drogą, a twoja noga nie potknie się. Gdy się położysz do snu, nie będziesz się bał, a gdy zaśniesz, będziesz miał miły sen.”

KOREKTY GLOBALNE

Pan Bóg w wielu przypadkach zarządził globalne korekty w historii ludzkości. Tak było w czasie potopu i w czasach Sodomy i Gomory. Gdyby Bóg nie interweniował wówczas w celu ukrócenia zła, świat nie dostrwałby do naszych czasów z powodu wielkości grzechu. Dlatego Bóg dokonał ważnej korekty sprawiającej oczyszczenia rodzaju ludzkiego z nadmiaru istniejącej demoralizacji. Grzech został wytrącony na pewien czas z procesu swego rozwoju i niejako od nowa rozpoczął swój niszczący proces działania, a to pozwoliło światu przedłużyć swą egzystencję.

Bóg także zapowiedział przez usta proroków i naszego Pana jeszcze jedną globalną korektę współczesnego świata. Bóg postanowił położyć koniec egzystencji wszelkiego zła, jakie nawarstwiło się w okresie minionych sześciu tysięcy lat. Będzie to ostatnia korekta, która dokona ostrego cięcia nie tylko niesprawiedliwych struktur obecnego świata, ale także będzie czynnikiem oczyszczającym ludzkie serca, zmieniając je z kamiennych na mięsiste. Czynnikiem tym, przeobrażającym zło w dobro będzie wielki ucisk, anarchia, o którym przepowiadał prorok Pański Daniel i nasz drogi Odkupiciel (Dan. 12:1. Mat. 24:21). Będzie to, jak już zostało nadmienione, ostatni akt Boskiego działania i tak skuteczny, iż każda niesprawiedliwość zostanie do szczytu wyniszczona. Oto zapowiedź pańska przez proroka Malachiasza (3:18-19): „Wtedy znówu dostrzeżecie różnicę między sprawiedliwym a bezbożnym, między tym, kto Bogu służy, a tym, kto mu nie służy. Bo oto nadchodzi dzień, który pali jak piec. Wtedy wszyscy zuchwali i wszyscy, którzy czynili zło, staną się cierniem. I spali ich ten nadchodzący dzień, - mówi Pan Zastępów - tak, że im nie pozostawi ani korzenia, ani gałązki”.

ODNOWY PAŃSTW

Historia dostarcza nam dobitnych dowodów, że odnowy różnych państw i w różnych okresach czasu stały się możliwe jedynie dzięki działaniu owej korektorki,

przerwywającej panowanie bezwzględnych, fanatycznych i mściwych dyktatorów.

Znamy historię królowej Anglii, Marii Krwawej, fanatycznej katolickiej, która w okrutny sposób prześladowała innowierców. Za jej panowania tysiące niewinnych chrześcijan przyplącało życiem swoją chęć służenia Chrystusowi w inny sposób, niż nauczał tego kościół katolicki. Z chwilą jej śmierci, gdy na tron wstąpiła królowa Anglii, Elżbieta, wyznania protestanckiego, natychmiast ustały prześladowania, tysiące ludzi opuściło więzienia, gdzie byli więzieni za przekonania religijne i kraj odetchnął z ulgą atmosferą odnowy.

Znamy władców współczesnej historii, którzy podczas swego panowania wsławiли się tyranią, okrucieństwem, wprost barbarzyństwem i strach pomyśleć, ile cierpień, ołtar i krzywd popełniliby jeszcze, gdyby żyli dłużej.

NOWY ROZDZIAŁ ŻYCIA

Z nowym rokiem niejako otwieramy nową kartę naszej książki życia i zaczynamy pisać nowy rozdział. Starajmy się umilowani, aby ten rozdział został napisany poprawniej jak inne w minionych latach. Nabyliśmy już pewnej wprawy. Doświadczenia minionych lat czegoś nas nauczyły. Z niektórych błędów wyciągniemy pouczające wnioski, które rzeczywiście pozwolą nam pisać dalej naszą księgę z większą uwagą, by nie robić kleksów trudnych do wymazania, błędów nie do naprawienia. Niech życie nasze nie będzie zagrażone nieporządkiem, które musiałaby porządkować aż owa korektorka.

Miejmy w stałej pamięci słowa Psalmisty Pańskiego „*Nauczę nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości*” - Psalm 90:12. Aby Nowy Rok zastał nas obfitującymi w duchowe przeżycia i przy pomocy Bożej spełniającymi rozumną naszą służbę, do której Pan pozwolił nam się zaciągnąć.

Sposoby usuwania naszych duchowych obrażeń

Respektując wymogi niebiańskiego Ojca względem ludu Bożego, aby stale utrzymywać w należytym stanie nasze uczucia wobec bliźnich, zauważono w Słowie Bożym pięć sposobów, które automatycznie niejako usuwają z naszych uczuć doznane urazy, jakich doznaliśmy od naszych bliźnich, braci czy sióstr. Oto one:

1. Pierwszym sposobem niwelującym w nas doznane od kogoś urazy jest dobre usposobienie, jakie każdy z braci i sióstr w Chrystusie powinien posiadać względem wszystkich członków ludu Bożego, które nam nie pozwalają na szybkie zakwaszenie naszych uczuć wobec nich, gdyż ich miłujemy. Miłość do braci nie pozwoli bez zastanowienia i zapytania o kimś źle myśleć, (bo może ktoś powiedział coś przez nieuwagę lub źle się wyraził przez mylną informację), stąd miłość do braci niekorzystne odczucia skasuje.

2. Drugim sposobem usunięcia doznanych przez nas urazów od bliźnich jest wieczorna modlitwa do Pana Boga, w której prosimy o odpuszczenie naszych win tak, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom. Skoro uznajemy ważność modlitwy, wtenczas krzywd i urazów doznanych od bliźnich nie możemy komuś pamiętać ani wspominać.

Weźmy pod uwagę słowa św. Piotra, który upominając nas, czyni jakby testament, dbając o dobre świadectwo życia po swoim odejściu: „*Uważam zaś za rzecz szlachetną, dopóki jestem w tym ciele, pobudzać was przez przypominanie. Wiedząc o tym, iż rychło trzeba mi będzie rozstać się z życiem, jak mi to zresztą Pan nasz, Jezus Chrystus, objawił. Dołożę też starań, abyście także po moim odejściu stale to mieli w pamięci*” - 2 Piotra 1:13-15.

Niech to przypomnienie Pańskiego Apostoła będzie dla nas pobudką do gorliwego spełniania warunków naszego przynierza oliary, jakie zawarliśmy przy naszym poświęceniu. Starajmy się pojmować życie tak, jak czynili to Boży ludzie, którzy mając świadomość tylko czasowej egzystencji tu na tej ziemi, z całą starannością przygotowywali się do odejścia, robiąc permanent życia. Popatrzmy na apostoła Pańskiego Pawła, który u schyłku ziemskiego bytu pisał do Tymoteusza: „*Ale ty bądź czujny we wszystkim, cierp, wykonuj pracę ewangelistyczną, pełnij rzetelnie służbę swoją. Albowiem już niebawem będę złożony w ofierze, a czas rozstania mego z życiem nadszedł. Dobry bóg bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości*” - 2 Tym. 4:5-8.

Jak bardzo pouczający jest apostołski stosunek do życia, szczególnie nam, żyjącym w czasach ostatecznych tego zwodniczego świata, w czasach wielkich złudzeń i w godzinie pokuszenia, jaka przyszła na cały świat, by doświadczyć mieszkanców ziemi (Obj. 3:10). Z całą wyrazistością daje się zauważyć zbliżanie się ciemnej nocy ucisku, zatem światło Ewangelii Chrystusowej niech oświeca coraz jaśniej końcową drogę naszej wędrówki za Panem, który ciągle jeszcze nas zaprasza do uczty ze sobą i mówi: „*Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną*” - Obj. 3:20.

Roman Rorata

3. Trzecim sposobem usunięcia krzywd doznanych od naszych bliźnich jest wyrzucenie z naszych serc wszelkich kwasów przed pamiątką śmierci naszego Pana, po której wypominanie komuś z członków ludu Bożego urazów jest grzechem, ponieważ nie spełniliśmy poleceń naszego Pana, ażeby przed pamiątką usunąć wszelki kwas z serc naszych i niegodnie przystąpić do stołu Pańskiego.

4. Czwartym sposobem jest obowiązkowe nasze napominanie grzeszącego członka ludu Bożego w duchu miłości, po którym jeśli pozyskaliśmy brata, nie możemy już mu nie wspominać.

5. Piątym sposobem usunięcia prawdziwych lub domniemyanych przez nas urazów jest przypomnienie sobie przed jakąkolwiek naszą ofiarą uwielbiającą Pana Boga, że jesteśmy komuś coś winni, więc idziemy i w miarę możliwości naprawiamy krzywdę i jednamy się z bratem. Po pojednaniu nikt nikomu nie wspomina już niczego. Krzywd wyrównanych i odpuszczonych nie można już więcej nikomu wypominać.

Alojzy Raczek

Człowiek stworzeniem Bożym

Jedną z prawd Słowa Bożego, przyjmowaną bez zastrzeżeń i spekulacji, jest prawda o pochodzeniu człowieka od Boga. Czytając Słowo Boże nie zauważamy w nim uzasadniania lub wyjaśniania tej prawdy, jednak ilekroć jest mowa o człowieku, to jest on przedstawiany jako stworzenie Boże, istota zależna od Stwórcy, pozostająca w określonym stosunku do tego, który powołał ją do życia.

W Liście do Rzymian 9:20-21 apostoł Paweł opisuje ową relację między Bogiem a stworzeniem: „*O człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite?*” Apostoł korzysta tutaj zapewne z porównań, jakich użyli święci prorocy Starego Testamentu: Jeremiasz i Izajasz. Czytamy: „*Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak garncarz?*” - mówi Pan. *Oto jak glina w ręku garncarza, tak wy jesteście w moim ręku, domu Izraela!*” - Jer. 18:6 oraz „*O, jak przewrotni jesteście! Tak jak gdyby można garncarza stawiać na równi z gliną! Jak gdyby dzieło mogło mówić o swoim twórcy: Nie on mnie stworzył, a garnek mówi o garncarzu: On nie nie umie!*” - Izaj. 29:16.

Apostoł Paweł, pozostając zapewne pod bezpośrednim wpływem tych proroków, posługuje się obrazem garncarza, który nadaje kształty przedmiotom glinianym, przeznacząc je zarazem do takich lub innych celów. Powstaje zatem pytanie: Czy ten obraz jest alegorią, obrazem przenośnym czy porównaniem o treści moralno - dydaktycznej? Kontekst, czyli łączność tych tekstów, zdaje się świadczyć wyraźnie o tym, że Pawłowi chodziło o wypuklenie tylko jednego szczegółu, a konkretnie - absurdalności żądania wyjaśnienia; mamy zatem do czynienia z rozwiniętym porównaniem, jasno mówiącym o pochodzeniu człowieka od Boga w wyniku aktu stworzenia. Zastosowanie tego porównania świadczy o tym, że apostoł w pełni akceptuje i uznaje taki akt stworzenia oraz zależność człowieka od Stwórcy. Bogu bowiem przysługuje prawo czynienia ze swoją własnością zgodnie ze swym upodobaniem, a wiadomo, że Jemu podoba się czynić sprawiedliwie.

W 1 Kor. 11:8-12 czytamy: „*Bo nie mężczyzna jest z kobiety, ale kobieta z mężczyzny. Albowiem mężczyzna nie jest stworzony ze względu na kobietę, ale kobieta ze względu na mężczyznę. Dlatego kobieta powinna mieć na głowie oznakę uległości ze względu na aniołów. Zresztą w Panu kobieta jest równie ważna dla mężczyzny, jak mężczyzna dla kobiety. Albowiem jak kobieta jest z mężczyzną, tak też mężczyzna przez kobietę, a wszystko jest z Boga*”. W przytoczonym fragmencie listu apostoł porusza sprawę nakrywania głów przez kobiety w czasie wspólnych nabożeństw. Aby uzasadnić swoje pouczenie, sięga on do zapisu z 1 Mojż., my jednak pominiemy szczegóły tej argumentacji, zaś zwrócimy uwagę na dwa wyrażenia Pawła. Są one ważne dla przedmiotu naszych rozważań i świadczą o apostołskim zrozumieniu kwestii pochodzenia człowieka.

1. Pierwsze wyrażenie to: „został stworzony” - wskazuje ono na akt stworzenia Boga w odniesieniu do człowieka.

2. Drugie wyrażenie to: „wszystko od Boga” - mówi ono w sposób bardziej ogólny o pochodzeniu od Boga wszystkiego, co w tym kontekście wskazuje na człowieka.

Zastanówmy się teraz nad wersem 1 Kor. 15:45. Oto jego treść: „*Tak też napisano: Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą, ostatni Adam stał się duchem ożywającym*”. Wykładając naukę o zmartwychwstaniu apostoł Paweł odwołuje się do Księgi Rodzaju 1 Mojż. 2:7 i przytaczając werseł wprowadza dwa nowe słowa: „pierwszy” i „Adam”, potrzebne dla wyrażenia zamierzonej myśli o pochodzeniu człowieka w sposób oczywisty i prawdziwy. Człowiek według nauki apostoła Pawła jest więc stworzeniem Bożym, istotą zależną od Stwórcy. Jest stworzeniem Bożym, a zatem przysługuje mu określona godność i określone powołanie, a choć w obecnym stanie rzeczy natura człowieka skażona jest przez grzech, to przecież i z tego skażenia jest dlań przewidziane wyjście i ratunek, czyli zbawienie.

Człowiek obdarzony jest zdolnością poznania Boga, bo godność człowieka - stworzenia Bożego - zasada się między innymi na tym, że potrafi on poznać swego Stwórcę, a poznawszy - odnieść się do Niego z czcią, godnością i posłuszeństwem. Prawda ta stanowi jedną z podstawowych nauk Starego i Nowego Testamentu, jak czytamy w Liście do Rzymian 1:19-20: „*Ponieważ to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich (dla człowieka) jawne, gdyż Bóg im (ludziom) to objawił. Bo niewidzialna jego istota, to jest wieki, jego moc i bóstwo, mogą być od stworzenia świata oglądane w dziełach i poznane umysłem, tak iż nie nie mają na swoją obronę*”. Natomiast w w. 16 apostoł powiada, że Ewangelia jest jako moc Boża do uzyskania usprawiedliwienia przez wiarę zarówno Żyda, jak i potem Greka, czyli pogan, o czym świadczy w. 17: „*Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: Sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”.

Podkreślimy więc, że apostoł stwierdza, iż człowiek ma możliwość poznania Boga. Chodzi tu o uzyskanie kompletnej wiedzy o Bogu, lecz tylko prawd, którą Bóg objawił i uczynił jawnymi i dostępnymi dla ludzi. Są to takie prawdy jak: odwieczna moc Boga, mądrość, sprawiedliwość i miłość Stwórcy, Jego Boskość. Przymioty owe same w sobie są niewidzialne, ale dostępne są dla umysłu ludzkiego za pośrednictwem tego, co Bóg pozostawił w swoich dziełach.

Tak dzieje się od stworzenia świata. Jednocześnie istnieje w Słowie Bożym przestroga dla świata, narodów pogańskich i nie tylko. „*Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę*” - w.18. Tak, gniew Boży objawi się szczególnie przeciw tym, którzy zatrzymują Prawdę Bożą - przeciwko ludziom mniającym się być nauczycielami, którzy powinni znać Prawdę, ponieważ „*to, co o Bogu wiedzieć można, jest dla nich jawne*”. Od tej odpowiedzialności

uciec nie można, tym bardziej, że człowiek - stworzenie Boże - obdarzony jest wolnością, jest wolną istotą. Wolność ta przejawia się przede wszystkim w tym, że ma on prawo wyboru pomiędzy dobrem a złem. Trzeba pamiętać, że to ta sama wolność stworzyła człowiekowi możliwość przekroczenia i pogwałcenia prawa Bożego.

Grzech pojawił się już u zarania dziejów ludzkich: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat” - Rzym. 5:12. Ten grzech pierwszego człowieka wywarł jednak ogromny wpływ nie tylko na życie bezpośredniego sprawcy - Adama, lecz także na życie i losy jego potomków - całej ludzkości. Przez jednego (pierwszego) człowieka „grzech wszedł na świat”, lecz wszyscy uczestniczą w nieposłuszeństwie Adama; „wszyscy zgrzeszyli”, dodaje w dalszym kontekście apostoł. Na wszystkich spada więc wyrok potępiający i wszystkich czeka śmierć. Grzech zatem zamienił wolność człowieka w niewolę i dlatego nie dziwi pytanie, jakie zapisał w Rzym. 6:16 autor listu: „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, staje się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?”. Jeśli człowiek - istota obdarzona wolnością - dobrowolnie staje się niewolnikiem i sługą grzechu, wówczas pozwala, by grzech nad nim zapanował.

Zagadnienia niewoli grzechu i podwójnej natury człowieka apostoł omawia najobszerniej w Liście do Rzymian 7:14-25. Stwierdza między innymi: „...ja zaś jestem cielesny, zaprzeczam grzechowi... nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę czynić” (w. 14,19). Słowa te brzmią jednoznacznie i dosadnie, ale nawet one nie świadczą o tym, że należy niewolę grzechu pojmować jako niewolę absolutną, nie pozostawiającą miejsca dla wolności człowieka - wolności wyboru między dobrem a złem. Apostoł zaznacza dalej, że czynienie dobra wymaga niemało wysiłku, ale bynajmniej nie jest niemożliwe.

Prawo kierujące działaniem członków człowieka toczy walkę z prawami umysłu (w. 23). Człowiek walczy z samym sobą, „ze swoim ciałem”, ze swoimi słabościami, pożądliwościami i skłonnościami do czynienia zła; może walczyć, bo jest człowiekiem wolnym. W 1 Kor. 6:9-11 czytamy: „Czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani wszetecznicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołężnicy (...), ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdiurcy Królestwa Bożego nie odziedziczą. A takimi niektórzy z was byli”. Tak więc dar wolnej woli niewłaściwie wykorzystany przez człowieka stał się i nadal pozostaje podstawą jego nieszczęść oraz powoduje długotrwałą niewolę grzechu i zła.

Z posiadaniem wolności wiążą się także aspekty pozytywne. Bez wolności nie byłaby możliwa reakcja na orędzie Boże, nie byłoby możliwe nawrócenie się z grzesznej drogi, jak uczynili bracia z Tesalonik, którzy „nawrócili się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu” - 1 Tes. 1:9. „A przeto i my dziękujemy Bogu nieustannie, że przyjęliśmy Słowo Boże, które od nas słyszeliście nie jako słowo ludzkie, ale, jak jest prawdziwie, jako Słowo Boże, które też w was wierzących skutecznie działa.” - pisał apostoł Paweł w 1 Tes. 2:13.

Dar wolnej woli niesie jednak ze sobą pewne niebezpieczeństwa. Nie ustępują one nawet wtedy, gdy człowiek wkrocza na drogę Pańską, wąską drogę Pra-

wdy i poświęcenia, aby naśladować Syna Bożego - Jezusa Chrystusa. Wprost przeciwnie - pod pewnym względem nawet stopniowo wrastają. Szatan bowiem, korzystając z usług demonów i ludzi, stara się obrócić wolność człowieka ku jego zgubie, a swojej chwale; usiłuje wywrzeć wpływ na poświęconych, aby zawrócić ich z drogi zbawienia, którą dobrowolnie obrali. O tym, że obawy takie nie są płonne świadczy List do Galacjan. Z jego treści wnioskujemy, że Galatowie nie byli bez reszty oddani i posłuszni nauce Chrystusowej. Apostoł pisze: „Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej do innej ewangelii, chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekręcić ewangelie Chrystusową. Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelie odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty!” - Gal. 1:6-8. Apostoł Paweł wzywa braci Galatów i nas także do opamiętania i rozwagi. Podkreśla, że przyjąwszy głoszoną przez niego ewangelie - to znaczy prawdziwą Ewangelie Chrystusa - staliśmy się autentycznie wolni. Ponieważ jesteśmy ludem Bożym, uczestnikami niebiańskiego powołania, nie powinniśmy oddawać się pod „jarmo niewoli” i ze ślepych posłuszeństwem i bojaźnią szukać ratunku w różnych religiach, denominacjach czy filozofiach. Chrystus uczynił nas wolnymi, trwajmy więc w tej wolności i nie oddawajmy się na nowo pod jarmo niewoli. Oto ja, Paweł, zapewniam was, że jeśli przyjmiecie obrzezanie, Chrystus nie wam już nie pomoże. Oświadczam ponownie każdemu, kto przyjmuje obrzezanie, że zobowiązany jest zachować całe Prawo. Zrywając łączność z Chrystusem i oczekując usprawiedliwienia od Prawa tracicie łaskę! „Bieglście dobrze; któż wam przeszkodził być posłusznymi prawdzie?” - Gal. 5:4,7.

„A tak, kto mniema, że stoi, niech bacz, aby nie upadł” - 1 Kor. 10:12 - to ostrzeżenie apostoła dla ludu Bożego, aby pozostać w wolności od niewoli grzechu oraz pod usprawiedliwionym przez Chrystusa prawem do życia i nie dostać się znowu pod wpływ różnych sekt i panowanie szatana. Korzystający z daru wolnej woli człowiek, jak długo żyje, narażony jest na pokusę. Musimy jednak je pokonywać, aby móc posługiwać się darem wolności jako narzędziem dobra a nie zła. Wolna wola pozwala zatem człowiekowi opowiadać się za dobrem i trwać w nim; pozwala zaakceptować prawdy Ewangelii i oddać się pod posłuszeństwo Chrystusowi. Z drugiej strony ta sama wolna wola staje się nie raz źródłem zła, nieposłuszeństwa i grzechu, a dzieje ludzkości dowodzą, że nieumiejętne skorzystanie z wolności przez pierwszego człowieka - Adama, ściągnęło nieszczęście na wszystkich.

Czym zatem jest dar wolnej woli? Przywilejem człowieka czy brzemieniem, które musi dźwigać wbrew sobie samemu i ku swojej własnej zgubie? W Liście do Rzymian 7:14-16, gdzie podjęty został problem podwójnej natury człowieka, apostoł stwierdza, że człowiek jest istotą duchowo bardzo skomplikowaną. Sam nie potrafi on nieraz pojąć tego, co czyni. Nie czyni bowiem rzeczy, w których ma upodobanie i które chciałby czynić, lecz oddaje się pod wpływ tego, co nienawidzi w sobie, w swoim ciele skażonym grzechem, gdzie nie mieszka dobro. Łatwo przychodzi mu pragnąć dobra, ale wykonać je - już nie. Gdy chce czynić dobro, narzuca mu się zło; jest w tym jakaś prze-

dziwna regularność, jakieś prawo, bo niewola grzechu osłabia naturę człowieka i wypacza ją ku czynieniu zła.

W Słowie Bożym zawarte są wyraźne i konkretne wskazówki dotyczące korzystania z daru wolnej woli - Gal. 5:16-17, 24. Apostoł zachęca do postępowania pod kierunkiem Ducha Świętego, co stanowi gwarancję, że nie będziemy spełniać żądań ciała - „Gdyż ciało pożąda na przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału”. Z ciała rodzą się przeróżne grzechy, zamykając w konsekwencji drogę do Królestwa Bożego, owocem zaś Ducha są dobre czyny, a ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądaniami. W 1 Kor. 10:23 apostoł Paweł sprowadza zasadę korzystania z daru wolnej woli do sentencji: „Wszystko wolno, ale nie wszystko pożyteczne; wszystko mi wolno, ale nie wszystko buduje”.

W świetle przytoczonych tekstów biblijnych można spróbować odpowiedzieć na pytanie o istotę daru wolnej woli następująco: dar wolnej woli nie jest brzemieniem, ciężarem, którego człowiek - chętnie i dla własnego dobra chciałby się pozbyć. Jest przywilejem, chociaż przywilejem szczególnym, związanym z odpowiedzialnością szukania i czynienia dobra. Przywilej ten przynosi człowiekowi zaszczyt, jeśli zostaje właściwie wykorzystany. Wolność - to zarazem wielki dar i wielki obowiązek. Daru nie powinno się marnować, obowiązek zaś trzeba wykonać!

W opisie 1 Mojż. 1:26-28 znajdujemy informację, że Pan Bóg zastanawiał się nad istotą człowieka i rozmyślał nad tym, zanim dokonał aktu stworzenia. W obdarzeniu człowieka wyjątkową godnością przejawiała się moc i mądrość Boża: „Uczynimy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich Bóg: Rozmnażajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną”. Człowiek zatem miał być pewnego rodzaju żywym obrazem niewidzialnego Boga.

Psalmista Dawid powiada w Psalmie 8:6 - „Malo mniejszym uczyniłeś go od aniołów”. I tutaj, podobnie jak w Rzym. 9:20, jest przedstawiona relacja: Stwórca - stworzenie. Psalm 8 jest jednym z najpiękniejszych pod względem treści i formy, jest bowiem hymnem na cześć Stwórcy - Jahwe. Ziemia i niebo, a więc cała natura, głoszą chwałę Bożą, ale niestety nie mogą tego dostrzec przeciwnicy Boga. Człowiek, choć tak mały wobec ogromu dzieł Bożych, przewyższa je jednak wszystkie swą godnością, jaką obdarzył go Bóg. Panując nad stworzeniami, zajmuje w stosunku do nich niemal Boskie stanowisko. Dawid kończy swą pieśń słowami uwielbienia: „O, Panie, Panie nasz, jako jest Imię Twoje po wszystkiej ziemi!”

Potężny Pan stworzył człowieka na ziemi. Obliczył ludziom dni i wyznaczył odpowiedni czas oraz dał im władzę nad wszystkim. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. Dał im wolną wolę, język, oczy, uszy, serce i umysł zdolny do myślenia. Napełnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył. Wyposażył ich w sumienie, którym mają się kierować. Dlatego nie ulega wątpliwości, że człowiek jawi się nam zawsze w ścisłej więzi z Bogiem; został powołany i stworzony do istnienia w obliczu Boga. Co

więcej: tym, którzy okażą się wiernymi, pokornymi, miłującymi oraz wykażą w każdej próbie cierpliwość i ufność do Stwórcy, a także będą posłuszni Jego słowu, Bóg da w nagrodę stan królewski i będą „kapłanami Boga i Ojca swego” - Obj. 1:6. Zaś apostoł Piotr dodaje: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” - 1 Piotr 2:9.

Jeszcze przed założeniem świata Bóg postanowił usprawiedliwić, uświęcić i uwielbić klasę ludzi, którą w ciągu całego Wieku Ewangelii powołuje, aby ją upodobnić do obrazu swego Syna i obdarzyć Boską naturą oraz współdziedzictwem z Jezusem Chrystusem w Jego Królestwie. „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, Nowym jest Stworzeniem, stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” - 2 Kor. 5:17. Początek i rozwój Nowego Stworzenia, nowej natury jest podobny do początku i rozwoju życia ludzkiego. W obu przypadkach ma miejsce zapłodnienie i urodzenie. Święci - Nowe Stworzenie - spłodzeni są przez Boga Słowem Prawdy. „Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili, nie grzeszy” - 1 Jan. 5:18. Przez Słowo dane od Boga otrzymują oni pierwszy impuls Boskiego życia. Będąc darmo usprawiedliwieni przez wiarę w odkupienie usłyszą powołanie, aby złożyli swoje ciała ofiarą żywą, świętą, miłą Bogu, gdyż taka winna być duchowa służba poświęconych (Rzym. 12:1). A kiedy już okażą się posłuszni wobec tego, kto ich powołał i w zupełności ofiarują Bogu swe człowieczeństwo, swą ludzką wolną wolę jako żywą ofiarę obok ofiary Jezusa, wtedy będzie ona przyjemna Ojcu i zostanie przezeń przyjęta, a to oznacza początek duchowego życia.

Musi nastąpić „narodzenie na nowo”, o którym pouczył Pan Jezus, gdy rozmawiał z Nikodemem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciałem jest, a co się narodziło z Ducha, duchem jest” - Jan. 3:5-6. Człowiek musi się na nowo narodzić, być „gennao”, czyli spłodzonym, aby mógł zostać usprawiedliwiony, przyprowadzony do harmonii z Bogiem, aby narodzić się z Ducha, bo „...ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego”. Narodzeni na nowo są od chwili poświęcenia, ofiarowania i wstąpienia na wąską drogę poczytani od Boga jako Nowe Stworzenie. Stare rzeczy, jak np.: cielesne pożądliwości, nadzieje, samolubne plany, ludzka wola powinny zostać odsunięte i zastąpione przez „zarodek Nowego Stworzenia” - to jest Bożą wolą. Natomiast narodzenie tego Nowego Stworzenia nastąpi dopiero przy zmartwychwstaniu, które nazwane jest „pierwszym zmartwychwstaniem”; nad tymi, którzy go dostąpią, śmierć wtóra mocy nie ma (Obj. 20:6). Zapewnienie to otwiera apostoł Paweł w 1 Kor. 15:52: „W jednej chwili, w oka mgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nie skażeni, a my zostaniemy przemienieni”.

Owo „przemienienie” dotyczy wyłącznie Kościoła, Oblubienicy Pańskiej, gdyż tylko ta klasa otrzyma ciało duchowe, niematerialne, o czym apostoł pisze w w. 50: „...ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego”. Zgadza się to z zapisem Fil. 3:21: „Który przemieni znikome ciało nasze (Kościoła) w postać, podobną do uwielbionego ciała swego (Chrystusa), tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może”.

Drodzy Braterstwo! Drogi Czytelniku! Póki jest jeszcze czas, póki nadarza się sposobność, miejmy na uwadze słowa proroka Izajasza: „Szukajcie Pana, dopóki można go znaleźć, wzywajcie go, dopóki jest blisko! Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje

zamysły i niech się nawróci do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!” - Izaj. 55:6-7 (NP)

Czesław Kniaziew

Wspomnienia z podróży na Ukrainę i do Rumunii

Z radością i dużą trwogą oczekiwałem na lipiec 1992 roku, kiedy wraz z br. Piotrem Kubicem mieliśmy zabrać braterstwo Rebeckę i Boba Greya z New Jersey (USA), Szaron i Jerry'ego Leslie z Portland (USA), braci Dawida i Waltera Hreczuka z Winnipeg (Kanada) i odbyć samochodami wspólną podróż po Ukrainie i Rumunii. Znając problemy z przekraczaniem granic oraz z przemieszczaniem się tam, gdy zbliżał się nasz wyjazd, serce trwożyło się coraz bardziej. Nadzieja pozostawała w Panu oraz w modlitwach braterskich. Nastal dzień 22 lipca (środa). Wieczorem na lotnisku w Balicach k/Krakowa witamy s. Rebeckę i br. Boba oraz br. Dawida i br. Waltera (s. Szaron, br. Jerry oraz s. Lee Mazuk i Emilia Szatko z Chicago przyjechali samochodami). Radość przeplatała się ze smutkiem i płaczem - po drodze zaginęła walizka z rzeczami dla braci na Ukrainie i w Rumunii. Rozdzwoniły się telefony i na drugi dzień wieczorem walizka dotarła do Krakowa. Dzięki uprzejmości personelu zdolaliśmy ją odebrać już po godzinach urzędowania.

W piątek rano wyruszyliśmy w drogę. Dołączyli do nas br. Józef Kwieciński i br. Dariusz Siwek, którzy zawozili dary braci polskich dla braci na Ukrainie. Teraz tam przeżywają podobne problemy gospodarcze, jak kiedyś my w Polsce. Po krótkiej, milej gościnie u br. Szarkowiczów w Prychoju, przybliżamy się do granicy w Medyce, gdzie miało się okazać, czy zdążymy na konwencję do Lwowa, czy pozostaniemy w kolejce. Pan tak sprawił, że opuściliśmy granicę w ciągu pół godziny. A po przeciwnej stronie, na Ukrainie, oglądaliśmy kolejkę samochodów zapowiadającą kilkudniowe oczekiwanie na przejazd. Zaraz zatrzymaliśmy się i modlitwą oddaliśmy wdzięczność Panu. Wieczorem gościliśmy u br. Lajbidów w Dublanach k/Lwowa, dyskutując do późnych godzin nocnych. Braterstwo z Ukrainy zorganizowali dwudniową ucztę duchową we Lwowie (25 i 26 lipca). Dzięki przemianom społecznym ucztę ta mogła się odbyć jawnie i oficjalnie, w wynajętym obiekcie - Zespole Szkół Technicznych, gdzie mieliśmy do dyspozycji wygodną salę teatralną oraz kuchnię i stolówkę. Zgromadzeni, ponad 200 osób, mogli wygodnie słuchać słowa Bożego oraz spożywać przygotowane przez siostry posiłki. Rozpoczął br. Pasiński, radując się ze spotkania z braćmi z Ameryki, Kanady i Polski i z możliwości urządzenia konwencji (druga konwencja od czasu II wojny światowej). Pierwszym wykładem (w języku ukraińskim) usłużył br. Dawid, omówił on symboliczne znaczenie paktu niebieskiego, zwierząt i ryb. Potem br. Bob omawiał czasy końca wieku Ewangelii (pr. Daniela

12:1), kiedy historia narodu Izraelskiego jest dowodem nstania tych czasów i dowodem prawdziwości proroctw. Po przerwie obiadowej br. Józef Kwieciński wskazał na specyficzne cechy drzewa cedrowego (Ps. 92:13) przyrównując je do cech chrześcijanina. W ostatniej części br. Jerry udawał prawdziwość Pisma Świętego dokumentując to przeżyciami z Egiptu i Izraela. Drugi dzień prowadził br. Dolgan. W pierwszym wystąpieniu br. Walter (w języku ukraińskim) wygłosił wykład ewangelizacyjny o wierze (list Judy, werset 3). Następnie br. Jerry scharakteryzował koniec wieku Ewangelii. W trzecim wykładzie br. Dariusz Siwek wspominał na miejsce, czas oraz przebieg wydarzeń podczas wylania szóstej czaszy gniewu Bożego (Obj 16:12-14). Na zakończenie konwencji usłużyłem wykładem moralnym o poświęceniu braci w Tesalonice (na podstawie 1 Listu ap. Pawła do Tesaloniczan) oraz jak powinno wyglądać nasze poświęcenie.

Pożegnaliśmy braterstwo we Lwowie i s. Emilię Szatko i Lee Mazuk (które ze Lwowa powracały do Polski) i jeszcze wieczorem pojechaliśmy do Tarnopola, do br. Krajskiw i Sławik. Tam następnego dnia w malej, drewnianej salce zgromadziło się ok. 20 osób. Przybył także br. Dolgan, który rozpoczął nabożeństwo. Pierwszą część prowadził br. Walter - godzinę pytań. Większość czasu dyskutowaliśmy nad symboliką wiatrów (Obj 7:1). Mój wykład także wywodził się z tej księgi (14:1-5), dotyczył Baranka z oblubienicą na górze Syon. W trzeciej części br. Walter przedstawił w wykładzie dwie fazy Królestwa Bożego pokazane w proroctwach i historiach Starego Testamentu. Na zakończenie - br. Jerry prowadził zeznanie świadectw, podczas którego poznaliśmy, jak niektórzy braterstwo poznali Prawdę, jakie przeżywali problemy podczas poprzedniego systemu, oraz jak głoszą Ewangelię na Ukrainie. Jeszcze wieczorem w pomiedzialek udaliśmy się do Równa, gdzie miłą gościnę i chwile relaksu zapewniła nam s. Nazaruk (wnuczka br. Wygnańca) wraz ze swoją matką. Na wtorek, godz. 19.00. zaplanowano zebranie w Orlówce. To wioska zamieszkała w większości przez braci. Wybudowali oni wspaniałą salę, gdzie codziennie odbywają się nabożeństwa lub nauka śpiewu. Wspaniały śpiew braterstwa, szczególnie słowiańskie i ukraińskie pieśni śpiewane na kilka głosów z akompaniamentem różnych instrumentów zachwyciły mnie i pozostały niezapomniane (śpiewało ok. 150 osób). Br. Wiktor Hreczuk przywitał wszystkich, poprosił do wykładu br. Boba. Posłużył się historycznym przykładem Eliasza i Jana Chrzciciela, by wyciągnąć lekcje dla chrześcijan żyjących podczas wtorej obecności Jezusa. Następnie usłużyłem wykładem

„Powołani, wybrani, wierni” (Obj 17:14). W trzecim wykładzie br. Walter kaznodziejsko nawoływał do trwania w jedności, czytania Pisma Świętego oraz 6 tomów br. Russela. Do późnych godzin nocnych br. Jerry opowiadał o Egipcie i Izraelu, pokazując przeżycia.

Kolejnym etapem podróży miało być odwiedzenie braci w Moldawii, lecz z powodu braku wiz oraz niepokojów politycznych (ciągłe walki) nie mogliśmy tam pojechać. Pojechaliśmy więc do br. Gawryluka i Pasterniuka mieszkających w pld-wsch części Ukrainy - we wsi Dobronawczy k/Czerniowiec. Po drodze wiele dyskutowaliśmy, często na temat księgi Objawienia lub proroctwa Izajasza, które teraz jest tematem badania w moim zborze, a dawniej badali je w Ameryce. Podziwialiśmy też śliczne pejzaże, cudowne krajobrazy Bukowiny ukraińskiej, wspominając potęgę i majestat Stwórcy. Na wieczornym nabożeństwie u br. Gawryluka spotkało się ponad 230 osób. Br. Walter w swoim wykładzie wspominał o problemach chrześcijaństwa pokazanych w drzewie ze snu Nabuchodonozora (Dan. 4). Szczególnie w czasach końca gdy „oczyszczonych i wybielonych i doświadczonych wiele będzie a niebożni - niebożnie czynić będą... ale mądry zrozumieją” wytłumaczonych w 6 tomach br. Russela. Potem do późnych godzin rozważaliśmy pytania dotyczące „Wielkiego grona”, czasu „powołania” (dowody końca) oraz symboliczne znaczenie historii starotestamentalnych, obraz Estery i Mordochusza, Rut i Noemi (dlaczego było żniwo jęczmienne, a nie pszeniczne).

Następnego wieczora ponownie spotkaliśmy się. Br. Walter w wykładzie kontynuował myśli o objawieniu tajemnic Bożych „zakrytych przed moźnymi i uczonymi”. W drugim wykładzie br. Bob opowiadał o księdze, która jest listem oblubienicy do oblubienicy. List wypływający z czystej miłości i długiego rozstania. To oczywiście list Jezusa do „Kościoła”, spisany przez Jana na wyspie Patmos. Pożegnanie z braterstwem w Dobronawczy trwało długo. Br. Jerry przekazywał słowa pocieszenia, aby trwali w prawdzie, przekazywali swoją radość dzieciom oraz innym ludziom, aby w ten sposób wypełnili plan Boga. Gorliwość tych braci pozostała przykładem dla nas. Wielogodzinne słuchanie i studiowanie Słowa Bożego nie męczyło i nie nużyło ich. Jeszcze niedawno ich nabożeństwa trwały przez całą noc - od zmroku do świtu. Były potajemne, bez śpiewu, przy szczelnie zasłoniętych oknach. Obawiali się represji i prześladowań. Jeszcze dzisiaj, siostry, idąc na nabożeństwo, zawijają Biblię w chustę i chowają za pasek spódnicy (przyzwyczajenie do częstych kontroli).

Następnego dnia rano 31 lipca w piątek opuściliśmy braci na Ukrainie udając się w stronę Rumunii. Przed granicą mogliśmy poznać system bezprawia i korupcji. Policjant ukraiński nie chciał przepuścić nas do granicy, gdy nie opłacimy 36 dolarów za „...zużywa-

nie powietrza ukraińskiego”. Po długiej perswazji, bez opłaty pojechaliśmy dalej. Znowu wdzięczność dla Niebieskiego Ojca, który pobłogosławił nam i sprawił, że za kilka godzin mogliśmy podziwiać piękno gór rumuńskich (inni od poprzedniego dnia oczekiwali na przekroczenie granicy). Radość nasza potęgowała się nadzieją, że spotkamy wiele braci, którzy żyli przez długi czas bez możliwości społeczności z innymi. A jest w Rumunii ok. 2 tys. braterstwa skupionych w 72 zborach. Wieczorem korzystamy z gościnności br. Manastian w Sighet Maruzatiel. Tam oczekiwała na nas s. Elizabet Precup (tłumacz) i br. Jean Huzan, którzy do końca towarzyszyli nam w podróży po Rumunii. Następnego dnia, w sobotę rano w sali zborowej zebrało się blisko 100 osób. W wykładzie br. Jerry mówił o pozornej niesprawiedliwości Boga, który przyjął ofiarę młodszego, Abła, błogosławił młodszego Izaaka, Jakuba, aż wybrał klasę „Kościoła” w miejsce wybranego wcześniej narodu - Izraela. W drugiej części - wolne pytania:

- dlaczego Jezus jest nazwany „Drugim Adamem”
- co oznacza 3 razy 40 lat w życiu Mojżesza
- czy współczesna historia Izraela to już „czas łaski”, czy już Izrael żyje bezpiecznie (Ezech. 38:11)
- co symbolizuje Gog z ziemi Magog (Ezech. 38:2)
- czy Żydzi z USA powrócą do Izraela.

Braci rumuńskich pytano o antysemityzm w Rumunii oraz o to, jak niektórzy z nich poznali Prawdę. Nabożeństwo zakończyło się dyskusją na temat przełomu „Wielkiej Ewangelii” i „Tysiąclecia”.

Po wspólnym obiedzie pojechaliśmy z wieloma braćmi do wsi Calinesti. Przybyło ok. 100 braci, było bardzo gorąco, więc nabożeństwo odbyło się w ogrodzie. W wykładzie br. Bob analizował księgę Apokalipsy. Potem goście kolejno opowiadali o swoich zbiorach, rodzajach nabożeństw, prowadzeniu pracy Pańskiej oraz swoim poświęceniu i o swoich rodzinach. Jeszcze wieczorem udaliśmy się do zboru we wsi Mara. Tam zgromadziło się ok. 40 osób. Znowu opowiadaliśmy o pracy na Niwie Pańskiej w USA, Kanadzie i w Polsce. Znowu do późnych godzin nocnych rozważaliśmy pytania:

- czy święci Starego Testamentu będą potrzebowali Pośrednika
- po czym poznamy zakończenie powołania
- czy Szatan jest związany.

Po „krótkiej nocy” w Sigecie znowu w drodze. Na nabożeństwo w Baja Mare oczekiwało ok. 80 osób. Wykładem usłużył tam br. Dawid. Po przerwie zastanawiano się nad pytaniami:

- co wyobraża armia na białych koniach (Obj. 19:14)
- dlaczego Dawid zabrał pięć kamieni do walki z Goliatem (starczyłby jeden)
- czy wierny sługa z Ew. Mat. 24:48 to brat Russell

NOWE WYDANIE „CIENI PRZYBYTKU”

Pragniemy zawiadomić Braterstwo, że nakładem wydawnictwa „Na Straży” ukazało się nowe wydanie broszury „Cienie Przybytku lepszych ofiar”. Jest to nowe tłumaczenie znanego już od wielu lat i bardzo popularnego podręcznika, który dzięki współczesnej szacie językowej i graficznej jeszcze mocniej uwydatnia przekonywujące piękno starotestamental-

nych symboli i obrazów. Licząca 132 strony książka w twardej oprawie kosztuje 25 tys. zł. Zamówienia można przysyłać na adres Redakcji. W przypadku zamówień listownych cena książki ulegnie zwiększeniu o koszty przesyłki pocztowej. Dla ułatwienia dołączamy do numeru specjalny formularz. Mile widziane zamówienia zbiorowe.

- czy Szatan jest związany
- kto pierwszy skorzystał z wtórego przyjścia Pana Jezusa.

Po obiedzie u br. Hosu krótka wizyta u br. Dejasz. Zobaczyliśmy tam, jak przy pomocy komputera prowadzi się pracę wydawniczą i ewangelizacyjną. Pożegnaliśmy braterstwo w Baja Mare, aby spotkać braci w Simpetru Alemnienii. Tego wieczora oczekiwało tam ponad pięćdziesiąt osób. Ponownie przedstawiliśmy się, opowiadając o naszych zborach, rodzinach, pracy dla Pana. Potem pytania, dyskusja. Głównie na temat czasów ostatecznych (np. jakie będą zmiany w Izraelu po zmianie rządu, symbolika Egiptu, Asyrii i

ZAWIADOMIENIE O PAMIĄTCE

Pragniemy przypomnieć Braciom i Siostram, że doroczna Pamiątka ostatniej wieczery i śmierci naszego Pana, Jezusa Chrystusa przypada w 1993 roku 4 kwietnia, w niedzielę po zachodzie słońca, tj. na początku 14 dnia miesiąca Nisan według kalendarza żydowskiego.

Wszystkim, którzy przyjęli Boże zaproszenie, uczynili z Nim „przymierze przy ofierze” i oceniają wielki przywilej uczestnictwa w społeczności „ciała i krwi Chrystusowej”, życzymy błogosławieństwa Bożego w przygotowaniach do Wielkiego Świąta.

Izraela z proroctwa Izajasza 19:23-25). Poświęcenie, gorliwość i miłość braterstwa w Rumunii na długo pozostanie w pamięci. Charakteryzuje to taki przykład. Gdy dojeżdżaliśmy do Simpetru (8-10 km.) drogą szła starsza, zgarbiona niewiasta. Jadący z nami brat Joan Huzau powiedział, że to nasza siostra. Nie wiadomo, jak długo szła, ale wieczorem doszła do nas do zboru przed zakończeniem nabożeństwa. Siostra ta bardzo chciała zobaczyć gości, uścisnąć ich dłoń. Potem nocą nie chciała, aby ją odwiedzić samochodem, chciała razem z innymi pojechać furmanką.

Po kolacji - ostatnia wspólna podróż - do Cluj Napoca. Tam jest największy zbor w Rumunii. Rozdzielni do różnych braci ok. drugiej w nocy dotarliśmy na nocleg. Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że w Cluj goszczą też br. Janusz Woźniak i br. Mariusz Kwarcia z Francji, którzy pomagali braciom załatwiać wizy na konwencję międzynarodową. Gdy wszyscy udali się na nabożeństwo, ja z br. Piotrem powracaliśmy do Polski, aby zabrać rodziny i zdążyć na międzynarodową konwencję do Poitiers. Tam jeszcze raz bardzo ucieszyliśmy się, gdy wraz z br. Piotrem ujrzeliśmy przed dworcem kolejowym w Poitiers s. Rebeke i br. Boba Gray, s. Charon i br. Jerrego Leslie oraz br. Waltera i br. Davida Hrechuka. Jeszcze tydzień radości ze społeczności braterskiej.

Dni spędzone na Ukrainie, w Rumunii i we Francji to wielka, wielodniowa „uczta duchowa” pomiędzy braćmi z różnych zborów, z różnych krajów. To także dowód wypełniającego się planu Boga, który powołał i wybrał swoich sług w różnych częściach świata. I trwają oni w „jednej prawdzie” i w „jednej nadziei”. Za wszystkie błogosławieństwa i radości składamy podziękowania Ojcu Niebieskiemu.

Paweł Dąbek

BŁOGOSŁAWIENI ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 24 grudnia 1989 r. zmarła siostra **Rozalia KLIMASZEWSKA** zamieszkała od 1930 roku w Brazylii. Przeżyła 73 lata, w tym 53 w Prawdzie.
- Dnia 18 maja 1992 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra w Panu **Maria KSIUCZYK**, z domu Adler, członek Zboru w Mysłowicach-Brzezince. Przeżyła 76 lat, w tym 55 lat w Prawdzie. Za swego życia gorąco i czynnie popierała budowę Domu Spokojnej Starości, mając nadzieję zamieszkania w nim.
- Dnia 15 sierpnia 1992 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Józef SIERPIŃSKI**, długoletni członek Zboru w Zamościu. Przeżył 85 lat.
- Dnia 22 sierpnia 1992 r. zmarła siostra w Panu **Stefania KOCOT**, członek Zboru w Olkuszu. Przeżyła 76 lat, w tym 57 lat w Prawdzie.
- Dnia 31 sierpnia 1992 r. zmarł brat **Jan PIKULA**, członek zgromadzenia w Chojnie Nowym. Przeżył 89 lat, w tym 12 lat w Prawdzie.
- W dniu 10 listopada 1992 r. zmarł brat **WacławBIERNAT**, członek zboru w Krakowie. Przeżył 80 lat, w tym 54 lata w Prawdzie.
- Dnia 17 listopada 1992 r., w wieku 64 lat zmarł brat **KonradBRZYKCY**, członek zgromadzenia w Andrychowie.
- Dnia 19 stycznia 1993 r. zmarła siostra **Janina KALETA**, członek zgromadzenia w Myślachowicach. Przeżyła 67 lat, w tym 46 lat w Prawdzie.

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31-150 Kraków, Tel. 33-77-98

Konto PKO: 1 Oddz. Kraków, Nr 35510-28512-136.

Cena pojedynczego numeru zł. 5.000,-

Roczna prenumerata zł. 30.000,-



Rok założenia 1958

MARZEC-KWIECIEŃ

1993

NR 2

SPIS TREŚCI: • Kielich i stół Pański (WT) • Wyrok śmierci na Chrystusa • Komputer a data ukrzyżowania • Towarzysz Jezusa • Znak Jonasza • Odbudowa przybytku Dawidowego • Godzina pokuszenia • Cóż mamy czynić bracia? •

Kielich i stół Pański

„Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha diabelskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu diabelskiego. I mamyż drażnić Pana? Izaliśmy mocniejsi niżeli On?” - 1 Kor. 10:21-22.

Słowa powyższe, napisane do zboru w Koryncie, wyrażają przestrożę, nie tylko ówczesnym poświęconym w tym zborze, ale też wszystkim powołanym świętym, którzy wzywają imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, na jakimkolwiek miejscu (1 Kor. 1:2).

One stosują się do wszystkich członków Kościoła, aż do końca wieku ewangelicznego.

Ci, których serca są dotąd wierne Bogu, mogą być do pewnego stopnia zdziwieni tą przestrożą i powiedzieć: Pawle, Pawle, dlaczego dajesz nam taką radę? Przecież nie mamy najmniejszego zamiaru kosztować ani nawet dotykać rzeczy diabelskich. Rada taka zdaje się zdradzać brak ufności w naszą wierność Panu.

Paweł wszakże odpowiada: „Kto mniema, że stoi, niechże patrzy, aby nie upadł” - 1 Kor. 10:12. Przestroga powyższa jest w zupełności właściwa, bo nasze próby i doświadczenia nie skończyły się jeszcze. Gdy kielich Pański jest nam podawany, diabeł, przybierając postać anioła światłości, chytrze podsuwa też swój kielich; a gdy Pan zastawia swój stół, diabeł zastawia też swój.

Czym tedy jest stół Pański? Przypominamy, co Pan o tym powiedział: „Izali nie mam pić kielicha tego, który mi dał Ojciec?” - Jan 18:11. A gdy Mu przyszło pić gorycz tego kielicha aż do dna, Jezus modlił się: „Ojcie mój, jeśli można, niech mi ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty”. I znowu: „Ojcie mój, jeśli mi nie może ten kielich minąć, tylko abym go pił, niech się stanie wola twoja” - Mat. 26:39,42. Jest to kielich ofiary aż na śmierć. Jest nie tylko poświęceniem swego życia, ale i reputacji i wszystkiego, co jest drogą w ocenie ludzkiej. Życie składane jest w ofierze wśród urąg, prześladowań i srogich doświadczeń wiary i cierpliwości.

Przy ostatniej wieczery z uczniami Jezus wziął kielich symboliczny i powiedział: „Pijcie z tego wszyscy; albowiem to jest krew moja Nowego Testamentu, która za wielu wylewa się na odpuszczenie grzechów” - Mat. 26:27-28. O tym samym kielichu mówił apostoł, gdy powiedział: „Kielich błogosławienia, który błogosławimy, izali nie jest społecznością krwi Chrystusowej [Po-